dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych cena 0,0 PLN ISSN 1732-8225

ingremio

nr 5 (60)
wrzesień/październik 2009

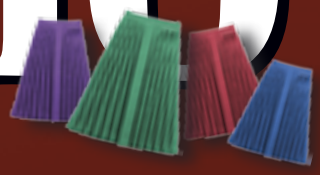

7 PONIEDZIAŁEK MONDAY

8 WTOREK TUESDAY

9 ŚRODA WEDNESDAY

8.00
9.00
10.00
11.00
12.00
13.00
14.00
15.00
16.00
17.00
18.00

15.00 trening na stadionie

9.00-15.00 wokanda

16.00 squash z Ryśkiem

11.00 mecz w lidze uniwersyteckiej

sport w kalendarzu prawnika

WRZESIEŃ 2009 | SEPTEMBER 2009

www.ingremio.org

Realizujesz cele

Realizujesz siebie

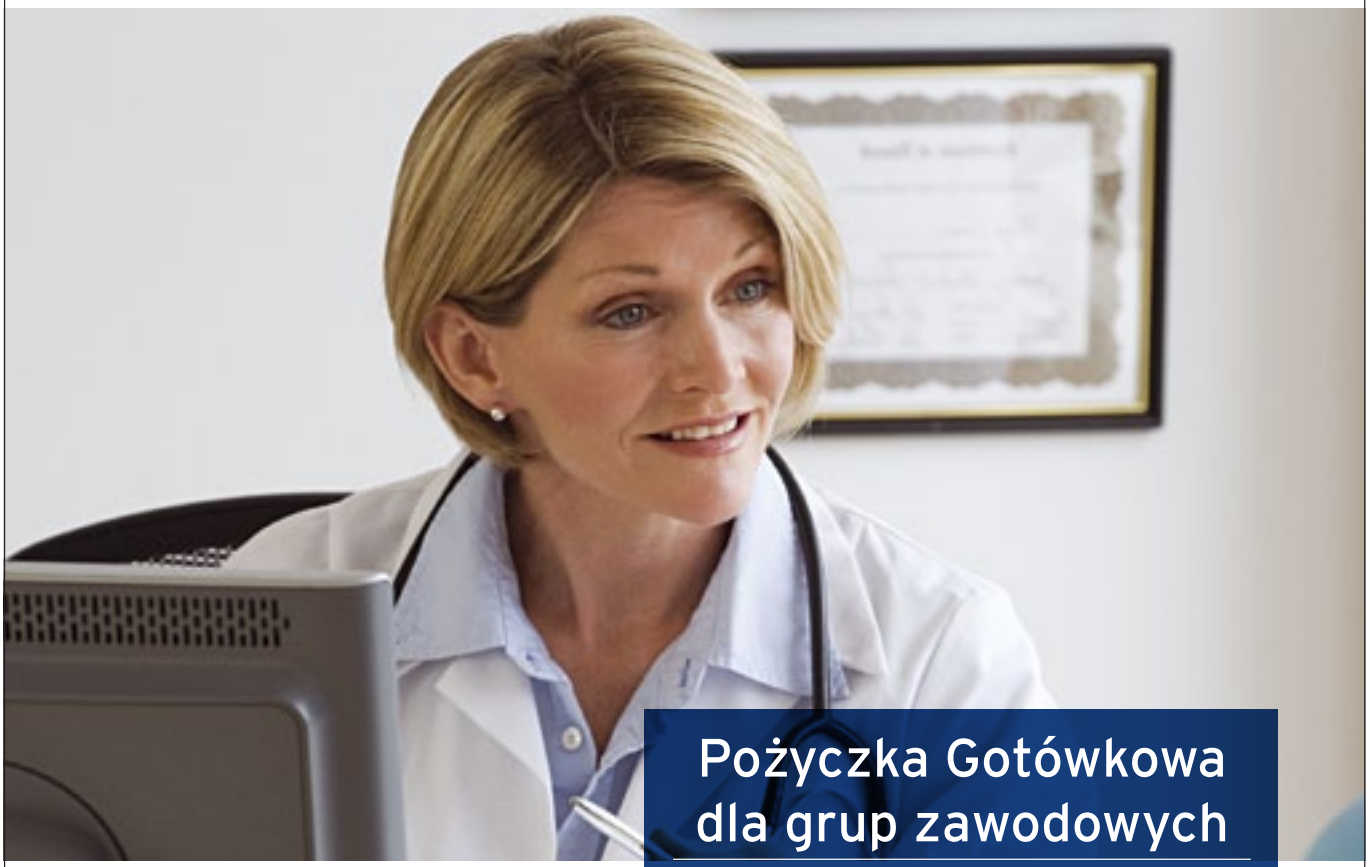

Pożyczka Gotówkowa dla grup zawodowych

bez zaświadczenia o dochodach
oprocentowanie już od 9,99%

- kwota pożyczki może wynosić nawet do 120 000 zł
- długi okres kredytowania – do 7 lat
- możliwość redukcji zobowiązań miesięcznych dzięki opcji konsolidacji

Zapraszamy do oddziału:
Szczecin, ul. Wyszyńskiego 2
tel. (091) 434 76 77

Citi never sleeps

citi handlowy

www.citihandlowy.pl

* Przykładowa Roczna Rzeczywista Stopa Oprocentowania dla pożyczki na kwotę 100 000 zł z oprocentowaniem 9,99%, prowizją 5% oraz okresem kredytowania 84 miesiące wynosi 12,21%

Bank Handlowy w Warszawie S.A. Citi Handlowy, Citibank oraz Citi never sleeps są zastrzeżonymi znakami towarowymi należącymi do podmiotów z grupy Citigroup Inc.

Szanowni Czytelnicy,

Kolejny numer In Gremio w Państwa rękach. Tym razem wiodącym tematem jest sport. Dwaj sędziowie, zapaleni miłośnicy aktywnego wypoczynku, panowie Radosław Bielecki i Paweł Marycz postanowili sprawdzić, jak wolny czas spędzają prawnicy. Okazało się, że każdy dzień obfituje w sportowe emocje. Rywalizacji boiskowej, stadionowej, halowej i każdej innej możliwej do wyobrażenia nie ma końca. Celniej kopnąć, szybciej przebiec, dalej rzucić – walczymy z innymi (jakby tego nam brakowało w pracy!), walczymy z własnymi słabościami. Powody, dla których uprawia się sport, pan Piotr Sałamaj - najlepszy maratończyk wśród sędziów - systematyzuje niczym w dobrze przygotowanym uzasadnieniu orzeczenia (strony 18-21 numeru). Tu nie ma fuszerki. Nie biegamy, nie skaczemy, nie rzucamy bez powodu. Za tym kryje się głębsza myśl! A to wszystko dodatkowo okraszone zdjęciami naszego wyśmienitego fotografa pana Pawła Marycza.

Czytelnicy naszego dwumiesięcznika nie mają chyba wątpliwości, iż najprężniejszą organizacją prawniczą w naszym kraju jest Iustitia. W każdym numerze IG możemy dowiedzieć się o nowym proteście stowarzyszenia sędziów. Tym razem krytycznej obróbce poddane zostały nie zarobki, a nowe – proponowane przez Ministra Sprawiedliwości - regulacje ustawy Prawo o ustroju sądów powszechnych.

Nasz branżowy Minister nie ma komfortu pracy. Trudno byłoby znaleźć prawniczą grupę zawodową, zadowoloną z jego pomysłów. Co więcej, jednoczą się kolejni niezadowoleni. Nie tak dawno bowiem powstało Ogólnopolskie Stowarzyszenie Asystentów Sędziów. Asystenci nie są usatysfakcjonowani swoją pozycją ustrojową. Skoro inni nie potrafią odpowiednio uregulować ważnych dla nich kwestii, postanowili zadbać o to sami, zabierając słyszalny głos w dyskusji na temat zmian ustrojowych w wymiarze sprawiedliwości. Publikując wystąpienia przedstawicieli nowego stowarzyszenia prawników, zachęcamy szczecińskich asystentów sędziów do aktywnego włączenia się w debatę nad ich losem – także na łamach In Gremio.

Ryszard Różycki to dla wszystkich członków szczecińskiego oddziału ZPP człowiek instytucja. Organizator wszelkiego rodzaju spotkań prawników nie daje innym zapomnieć o tym, że ZPP istnieje i ma się dobrze. O jego aktywności przekonał się każdy czytelnik naszego wydawnictwa. Nic dziwnego, że został nominowany do nagrody Człowieka Roku 2009 In Gremio. Wywiad z naszym kandydatem na stronach 8 -9.

Do lektury tych, a także pozostałych tekstów serdecznie zapraszam.

Piotr Dobrołowicz, redaktor naczelny In Gremio

(fot. Paweł Marycz)

in gremio

Dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

www.ingremio.org

Wydawca:
Szczecińska Izba Adwokacka,
pl. Batorego 3; 70-207 Szczecin

Redaktor Naczelny: adw. Piotr Dobrołowicz
piotr.dobrolowicz@ingremio.org

Redaguje: adw. Piotr Dobrołowicz
z sędzią Grzegorzem Szaconiem oraz z zespołem

Rada Programowa:

Zygmunt Chorzępa
Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie

Marian Falco
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie

Andrzej Gozdek
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

Tadeusz Haczkiewicz
Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

Leszek Pietrakowski
Prezes Izby Notarialnej w Szczecinie

e-mail:
redakcja@ingremio.org

tel. 091 814 25 00

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

Druk: Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła
tel. (067) 352 20 24

ISSN: 1732-8225; Nakład 2500 egzemplarzy

rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)

05 • Asystenci chcą odciążyć sędziów
Maciej Czubak, asystent sędziego SO w Zamościu, Zastępca Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Asystentów Sędziów

07 • Powstało Ogólnopolskie Stowarzyszenie Asystentów Sędziów!
Andrzej Sobótka, Przewodniczący Zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Asystentów Sędziów

08 • O pracy prokuratorskiej myślałem od najmłodszych lat
z Ryszardem Różyckim, wiceprezesem Zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie rozmawia Piotr Dobrołowicz

10 • Raz jeszcze o udostępnianiu akt podejrzanemu i obrońcy w obliczu wystąpienia przez prokuratora z wnioskiem o zastosowanie lub przedłużenie tymczasowego aresztowania, na kanwie nowelizacji kodeksu postępowania karnego z dnia 16 lipca 2009 roku.
Igor Zgoliński, sędzia Sądu Rejonowego w Bydgoszczy

12 • Lepszy model?
Larysa Ludwiczak, Kornelia Łuczejko Studentki III roku WPiA US

16 • Homo sovieticus – nieszczęsny dar PRL-u
prof. nzw. dr hab. Ewa Ryś, nauczyciel akademicki Wyższa Szkoła Humanistyczna TWP w Szczecinie

18 • Sport w kalendarzu prawnika
Radosław Bielecki, sędzia Sądu Rejonowego Szczecin Prawobrzeże i Zachód

22 • Cywilistyczne podejście do problemu penitencjarnego
Marcin Czugan, absolwent WPiA US, aplikant radcowski I roku, OIRP Gdańsk

24 • Komentarz do orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 30 września 2008 roku
Jacek Służewski, notariusz

26 • „Visiting Professorships For Senior Lawyers", czyli o współpracy polsko - amerykańskiej słów kilka...
Anna Leśnik, absolwentka WPiA US

28 • Ankieta Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia w sprawie rządowego projektu zmian w ustawie Prawo o ustroju sądów powszechnych – wyniki, komentarze: sędziów Grzegorza Szaconia i Macieja Strączyńskiego

30 • Najważniejsza jest pracowitość i oddanie pracy -
z Leokadią Hyży rozmawia Grzegorz Szacoń

31 • Fundacja „Bądźmy In Gremio"

32 • Szczekaczka Goebbelsa, czyli „Hier spricht Hans Fritzsche"
Pawel Szulc, OBEP IPN w Szczecinie

34 • Wizyta sędziów z Rostocku
Grzegorz Szacoń, In Gremio

34 • Pokrewne porządki prawne
z Prezesem Wyższego Sądu Krajowego w Rostocku Burkhardem Thiel rozmawia Grzegorz Szacoń

| ***Maciej Czubak,*** *asystent sędziego SO w Zamościu, Zastępca Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Asystentów Sędziów*

Asystenci chcą odciążyć sędziów

Nie tak dawno na forum publicznym został przedstawiony rządowy projekt z dnia 30 kwietnia 2009 r. ustawy o zmianie ustawy- prawo o ustroju sądów powszechnych oraz niektórych innych ustaw. Obok fundamentalnych kwestii dotyczących statusu sędziego przedstawiona nowelizacja dotyczy innych grup zawodowych pracowników wymiaru sprawiedliwości w tym asystentów sędziów.

Zawiedzione nadzieje

Niestety po raz kolejny okazało się, że oczekiwania asystentów zatrudnionych w jednostkach sądownictwa powszechnego, którzy mieli nadzieję na zmianę swojego statusu nie zostały spełnione. Nie dość, że projektowane zmiany w zakresie dotyczącym tej grupy zawodowej dotyczą w zasadzie jedynie wynagrodzenia, to niektóre z nich dla wielu asystentów w praktyce będą niekorzystne.

Aktualnie, bowiem poprzez odesłanie do ustawy o pracownikach sądów i prokuratury oprócz wynagrodzenia zasadniczego asystenci mogą otrzymywać m.in. nagrody roczne oraz dodatki specjalne. Przedmiotowa nowelizacja wyraźnie zaś określa, jakie dodatkowe składniki wynagrodzenia zasadniczego będą otrzymywać asystenci. Wśród wymienionych nie ma natomiast wspominanych nagród oraz dodatków. Pozbawienie asystentów tych świadczeń nie byłoby odczuwalne, gdyby radykalnie zmieniono zasady kształtowania ich wynagrodzeń zasadniczych. Tymczasem zgodnie z projektem w dalszym ciągu wynagrodzenie zasadnicze asystentów będzie ustalane na podstawie rozporządzenia wydawanego przez Ministra Sprawiedliwości. Jedyną korzystną, a zarazem uzasadnioną zmianą jest likwidacja zróżnicowania wynagrodzeń asystentów w zależności od szczebla sądu, w którym są oni zatrudnieni.

Etaty są, a chętnych brak

Dalsze kształtowanie wynagrodzeń asystentów w akcie niższej rangi będzie stanowiło istotny czynnik demotywujący do podjęcia tej pracy. O tej ostatniej okoliczności świadczą m.in. wyniki konkursów przeprowadzonych przez sądy powszechne w bieżącym roku, kiedy to niejednokrotnie zgłosiło się mniej kandydatów niż ilość przeznaczonych dla nich etatów asystenckich. Zdarzyły się też przypadki, że nie było w ogóle chętnych do przystąpienia do konkursu. Pośrednio jest to spowodowane również podwyższeniem wymagań kwalifikacyjnych stawianych kandydatom, którzy oprócz wykształcenia prawniczego muszą teraz legitymować się również ukończeniem odpowiedniej aplikacji.

Zgodnie z projektem rządowym wysokość wynagrodzenia zasadniczego asystentów sędziów Minister Sprawiedliwości określi m.in. przy uwzględnieniu poziomu wynagrodzeń sędziów, referendarzy sądowych i pracowników sądu. Tożsame rozwiązanie funkcjonuje obecnie w przepisie art. 155 § 6 ustawy z dnia 27 lipca 2001 roku - prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. z 2001r., nr.98, poz.1070 z późn. zm.- dalej usp). W tym roku po ciężkich bojach sędziowie wywalczyli podwyżki w wysokości ok. 1000 zł, a referendarze 750 zł. Zgodnie natomiast z projektem rozporządzenia w sprawie wynagrodzenia asystentów sędziów, który jest dostępny na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości asystenci w 2009 roku mogą liczyć jedynie na podwyżkę swoich wynagrodzeń o 3,9 % tj. maksymalnie w sądzie rejonowym - 112 zł, w sądzie okręgowym - 125 zł, a w sądzie apelacyjnym - 143 zł. Wszystkie te kwoty są kwotami brutto. Czy w takim wypadku można twierdzić, że przepis art. 155 §6 usp ma jakiekolwiek znaczenie i rzeczywiście znajduje zastosowanie przy kształtowaniu wynagrodzeń asystentów sędziów? Problem ten dostrzegła także Krajowa Rada Sądownictwa, która w swoim stanowisku z dnia 8 maja 2009 r. wyrażonym w przedmiocie sposobu kształtowania i wysokości wynagrodzenia asystentów sędziów sądów powszechnych stwierdziła, że skoro w bieżącym roku zmianie uległ poziom wynagrodzeń sędziów, referendarzy i kuratorów to przewidywana na 2009 roku podwyżka dla asystentów sędziów uwzględniająca jedynie tzw. wskaźnik waloryzacyjny jest rażąco niska i pogłębi i tak już istniejące dysproporcje. Wystarczy powiedzieć, że różnica miedzy wynagrodzeniami referendarzy sądowych, a asystentami sędziów zatrudnionych w sądach rejonowych i okręgowych wyniesie w tym roku ok. 2000 zł albo i więcej. Występujące rażące dysproporcje w wynagrodzeniu obu tych grup zawodowych pracowników wymiaru sprawiedliwości są niczym nieuzasadnione, a przecież długość stażu na obu tych stanowiskach jest taka sama do kandydowania na wolne stanowisko sędziego sądu powszechnego dla osób, które ukończyły aplikację sędziowską na starych zasadach.

Dotychczas jedynym argumentem podnoszonym przez przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości przeciwko ustalaniu innych zasad kształtowania wynagrodzeń asystentów tak by kształtowano je w sposób analogiczny do wynagrodzeń sędziów i referendarzy sądowych była okoliczność zakresu zadań, które wykonują asystenci, które z kolei nie należą do zadań z zakresu ochrony prawnej. Zastanawiające jest, więc dlaczego w takim razie znaczne podwyżki w porównaniu z proponowanymi w tym roku asystentom otrzymały inne grupy zawodowe pracowników wymiaru sprawiedliwości, którzy wykonują zadania nienależące do zadań z zakresu ochrony prawnej (kuratorzy, funkcjonariusze służby więziennej). Znamienne jest to, że podwyższając od 200 do 400 zł brutto wynagrodzenie zasadnicze kuratorów zawodowych, jako argument w uzasadnieniu rozporządzenia wprowadzającego te podwyżki (Dz.U. nr. 34, poz. 266) podano, że przyjęte zasady waloryzacji wynagrodzeń w sferze budżetowej nie rekompensują rzeczywistego wzrostu zarówno cen, jak i przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce, przez co ich poziom realnie spada. Dlaczego w taki sposób i w takim rozmiarze nie zmieniono w tym roku zasad wy-

nagrodzenia asystentów sędziów, których wynagrodzenie w relacji do przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego systematycznie spada od czasu wprowadzenia tej instytucji do sądów? Jest to niezrozumiałe tym bardziej, że od 4 marca tego roku asystentami mogą być wyłącznie osoby po ukończonej aplikacji, które jak już wykazały wyniki tegorocznych konkursów muszą dodatkowo zdać niełatwy egzamin składający się z testu i kazusów. Jak więc zachęcić do, bądź co bądź, niewdzięcznej pracy osoby, które posiadają niejednokrotnie alternatywę w postaci wykonywania zawodu adwokata czy radcy prawnego?

Nowa propozycja modelu pozycji ustrojowej asystenta sędziego

Dostrzegając problem ciągłego deprecjonowania pracy asystentów z inicjatywy Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Asystentów Sędziów powstał konkurencyjny do rządowego projekt nowelizacji usp, który wprowadza nowy model pozycji ustrojowej asystenta sędziego. Regulacja ta nie ogranicza się wyłącznie do zmiany sposobu kształtowania wynagrodzeń asystentów, ale jest kompleksową próbą uregulowania na nowo statusu asystenta sędziego.

Uwzględniając postulaty sędziów, którzy podkreślają ich nadmierne obciążenie sprawami, których załatwieniem z powodzeniem mogliby się zająć asystenci, zgodnie z projektem stowarzyszenia zadania z zakresu ochrony prawnej mogliby wykonywać również asystenci sędziów. Proponowana zmiana o charakterze fundamentalnym nie wprowadzi do konkurencji na linii zawodów referendarz-asystent sędziego. Chodzi tu raczej o racjonalne wykorzystanie profesjonalnej kadry pomocniczej. Dość jest spraw wprawdzie o charakterze incydentalnym, ale których zbyt duża ilość powoduje konieczność poświęcania cennego czasu przez sędziów. Kierunek zmian został przecież już wytyczony i zgodnie z modelem zachodnioeuropejskim dążymy do tego, żeby sędziowie koncentrowali swoją uwagę wyłącznie na orzekaniu w ścisłym słowa tego znaczeniu. W szczególności dotyczy to wydziałów karnych sądów powszechnych, w których nie występują w ogóle referendarze sądowi. Z drugiej strony wykorzystanie asystentów do zadań z zakresu ochrony prawnej pozwoli na obiektywną ocenę ich pracy na etapie ubiegania się o etat sędziego. W takim, bowiem przypadku asystenci podejmując samodzielnie decyzje procesowe będą ponosili jednocześnie z tego tytułu odpowiedzialność. Takiej miarodajnej oceny pracy asystentów nie można natomiast oczekiwać biorąc pod uwagę model przyjęty w rządowej propozycji nowelizacji usp. Zgodnie, bowiem z nią kandydat na wolne stanowisko sędziego sądu powszechnego, który zajmuje stanowisko asystenta sędziego będzie musiał dołączyć 100 projektów orzeczeń lub uzasadnień poświadczonych przez sędziego pod nadzorem, którego wykonywał czynności, a w przypadku mniejszej liczby takich projektów odpisy ich wszystkich. Z uwagi na specyfikę pracy asystentów, którzy niejednokrotnie na bieżąco wprowadzają poprawki sędziów do swoich projektów wymóg ten będzie wręcz dla niektórych z nich nieosiągalny.

Projekt nowelizacji usp zaproponowany przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie Asystentów Sędziów wprowadza też nową instytucję starszego asystenta sędziego, którym mogliby zostać asystenci z 5 –letnim stażem na tym stanowisku z tym, że do tego okresu wliczałyby się okresy odbytej aplikacji sądowej lub prokuratorskiej, aplikacji ogólnej, aplikacji radcowskiej, aplikacji adwokackiej, aplikacji notarialnej. W ten sposób, proponowane rozwiązanie byłoby istotnym czynnikiem zachęcającym doświadczonych asystentów do pozostania na tym stanowisku zwłaszcza, że wiązałoby się z uzyskiwaniem wyższego wynagrodzenia niż na stanowisku asystenta sędziego. Dodać przy tym trzeba, że podobne rozwiązania funkcjonują również z powodzeniem u referendarzy sądowych.

Całkowicie odmiennie w projekcie ukształtowano zasady wynagradzania asystentów sędziego, w tym starszych asystentów. W opinii stowarzyszenia należy zrezygnować z dotychczasowego modelu kształtowania wynagrodzeń asystentów w rozporządzeniu na rzecz aktu wyższej rangi, jaki jest ustawa - usp. Doświadczenia z tego roku oraz lat ubiegłych pokazują, że widełkowe kształtowanie wynagrodzeń zasadniczych asystentów w dodatku zróżnicowane w zależności od szczebla sądu, w którym są oni zatrudnieni jest rozwiązaniem krzywdzącym dla tej grupy zawodowej. Z tego powodu stowarzyszenie asystentów proponuje powiązanie procentowe wynagrodzeń asystentów w tym starszych asystentów sędziów z wynagrodzeniem sędziów. Praca asystentów sędziego jest ściśle związana z pracą sędziów. Takiego związku nie wykazuje żadna inna grupa zawodowa pracowników wymiaru sprawiedliwości. W tej sytuacji uzasadnionym jest powiązanie ustawowe wynagrodzeń obu tych grup zawodowych. Dodatkowo trzeba podkreślić, że takie powiązanie pośrednie będą posiadać aplikanci aplikacji ogólnej i sądowo-prokuratorskiej, którzy odbywać będą aplikację w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, bo wysokość ich stypendium będzie procentowo powiązana z wynagrodzeniami referendarzy sądowych, a wynagrodzenia tych ostatnich przecież są powiązane ustawowo z wynagrodzeniami sędziów. Zmiana w tym kierunku zapobiegnie też powstawaniu paradoksalnej sytuacji, gdy

rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)

wysokość stypendiów ww. aplikantów kształcących się według nowych zasad będzie znacznie wyższa niż wysokość wynagrodzeń asystentów sędziów.

Całkowitą nowością jest wprowadzenie odpowiedzialności dyscyplinarnej asystentów wraz z wyodrębnieniem kar dyscyplinarnych, które mogą być wymierzone asystentom za obrazę przepisów prawa i uchybienie godności stanowiska. W sprawach dyscyplinarnych zgodnie z projektem stowarzyszenia mają orzekać komisje dyscyplinarne powoływane przez: prezesów sądów okręgowych i apelacyjnych do rozpatrywania odpowiednio spraw w I i II instancji. W skład tych komisji mają wchodzić m.in. asystenci.

Proponowane przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie Asystentów Sędziów zmiany dotyczą też innych kwestii mających na celu wzmocnienie pozycji ustrojowej asystenta począwszy od zmiany podstawy nawiązania stosunku pracy (z umowy o pracę na akt mianowania) poprzez możliwość tworzenia samorządu asystentów na szczeblu okręgu sądowego.

Miejmy nadzieję, że postulaty zgłoszone przez Ogólnopolskie Stowarzyszenie Asystentów Sędziów nie zostaną zignorowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Pamiętajmy, bowiem, że to z inicjatywy strony rządowej wprowadzono podwyższone wymagania kwalifikacyjne stawiane kandydatom do pracy w charakterze asystenta sędziego. Procesowi tworzenia profesjonalnych kadr wymiaru sprawiedliwości musi więc towarzyszyć atrakcyjna oferta zawodowa konkurencyjna do warunków proponowanych przez inne zawody prawnicze, która skłoni potencjalnych kandydatów do wyboru takiej właśnie ścieżki zawodowej. [ ]

Powstało Ogólnopolskie Stowarzyszenie Asystentów Sędziów!

Miło nam poinformować, że w dniu 30 kwietnia 2009 roku r. w Lublinie, pod nr KRS 0000328833 zostało zarejestrowane Ogólnopolskie Stowarzyszenie Asystentów Sędziów.

Celami stowarzyszenia są:
1. działanie na rzecz integracji zawodowej asystentów sędziów,
2. ochrona miejsca i warunków pracy asystentów sędziów, prowadzenie badań nad warunkami pracy i możliwościami ich poprawy,
3. podejmowanie działań mających na celu stałe podnoszenie statusu zawodowego asystenta sędziego oraz podejmowanie działań w kierunku zapewnienia godnych warunków pracy i płacy dla zawodu asystenta sędziego,
4. propagowanie idei integracji zawodowej z asystentami sędziów innych państw,
5. wspomaganie, promowanie inicjatyw naukowych i oświatowych dotyczących polskiego prawa, działanie na rzecz kultury prawnej,
6. propagowanie idei racjonalnego tworzenia prawa, w szczególności podejmowanie inicjatyw w zakresie usprawnienia funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości,
7. uczestniczenie w opracowywaniu i opiniowaniu projektów aktów prawnych wpływających na status asystenta sędziego,
8. utrzymywanie kontaktów z krajowymi i zagranicznymi stowarzyszeniami prawników.

W chwili obecnej działalność władz Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Asystentów Sędziów koncentruje się na rozpowszechnieniu informacji o powstaniu tego podmiotu. Z uwagi na ograniczone możliwości finansowe nie jesteśmy w stanie bezpośrednio dotrzeć z tą informacją do wszystkich asystentów zatrudnionych w jednostkach sądownictwa powszechnego.

W związku z powyższym zwracamy się z uprzejmą prośbą o przekazanie niniejszej informacji dotyczącej powstania Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Asystentów Sędziów asystentom zatrudnionych na terenie apelacji szczecińskiej za pośrednictwem dwumiesięcznika In Gremio.

Ogólnopolskie Stowarzyszenie Asystentów Sędziów ma założony rachunek bankowy w LUKAS Banku SA Oddział 847 Warszawa Al. Stanów Zjednoczonych 72 nr 90194010763069484800000000. Na ten rachunek bankowy należy wpłacać składki członkowskie.

Korespondencję do Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Asystentów Sędziów należy kierować na adres skrytki pocztowej nr 67, Urząd Pocztowy Warszawa 50, Al. Stanów Zjednoczonych 51, 04-026 Warszawa.

Pragniemy jednocześnie poinformować, że treść statutu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Asystentów Sędziów oraz bliższe informacje dotyczące warunków uzyskania członkostwa w stowarzyszeniu znajdują się na stronie:

www. asystentsedziego.org

Ze swej strony deklarujemy przekazywanie informacji z podjętych przez nas działań oraz naszym stosunku do projektowanych aktów prawnych dotyczących ustroju i funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości.

Przy tej okazji chcemy poinformować, iż Ogólnopolskie Stowarzyszenie Asystentów Sędziów w ramach konsultacji społecznych zgłosiło uwagi do przedłożonego nam projektu zmian ustawy z dnia 27 lipca 2001r. Prawo o ustroju sądów powszechnych z dnia 18 maja 2009 r. w zakresie przepisów dotyczących asystentów sędziów i opracowało projekt nowelizacji ww. ustawy uwzględniający urzeczywistnienie proponowanych przez stowarzyszenie zmian dotyczących instytucji asystenta sędziego.

Andrzej Sobótka, Przewodniczący Zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Asystentów Sędziów

Kontynuujemy prezentację kandydatów do tegorocznej edycji plebiscytu Człowiek Roku „In Gremio”.

Szczecińskie środowisko prawników cechuje aktywność, której próbki i przykłady widzieliśmy w wielu odsłonach na łamach „In Gremio”. Odniesienie jej do uniwersalnych wartości miedzyludzkich i społecznych oraz określenie pozytywów płynących z tych pasji dało sens wyróżniania najlepszych. Gremius 2009 czeka na takie osoby – na najaktywniejszych i najkreatywniejszych spośród nas.

W niniejszym numerze przedstawiamy postać Ryszarda Różyckiego, prokuratora w stanie spoczynku, wiceprezesa Zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie.

Redakcja In Gremio

O pracy prokuratorskiej myślałem od najmłodszych lat

z Ryszardem Różyckim, wiceprezesem Zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie rozmawia Piotr Dobrołowicz

Piotr Dobrołowicz, In Gremio: **Jakie były Pana początki prawnicze? Dlaczego w ogóle zdecydował się Pan na studia prawnicze?**

Ryszard Różycki: Od zawsze interesowałem się prawem, dlatego chciałem je studiować. Nie było to jednak takie proste. W tamtych czasach – a był to schyłek stalinizmu - niełatwo było dostać się na ten kierunek studiów. Zacząłem więc studiować na KUL-u na Wydziale Filozoficznym. Wynikało to z tego, że w pewnym sensie zawsze byłem blisko Kościoła – ale to nie dawało mi punktów. By dostać się na studia prawnicze, wymagane były zupełnie inne preferencje. Zakładałem wtedy jednak, że czasy się zmienią i że później będzie mi łatwiej dostać się na wymarzone prawo. Tak też się stało – na studia prawnicze zdałem w 1960 r. Ukończyłem je w 1965 r. Następnie odbyłem aplikację prokuratorską w Szczecinie, dwuletnią jak pamiętam, i po egzaminie zostałem najpierw mianowany asesorem, a potem podprokuratorem.

P.D.: **Czy od razu myślał Pan o zawodzie prokuratora?**

R.R.: Tak, o pracy prokuratora myślałem od najmłodszych lat.

P.D.: **Co Pana pociągało w tym zawodzie?**

R.R.: Niełatwo jest to wytłumaczyć, mogę powiedzieć, że interesował mnie cały przebieg procesu sądowego – karnego oczywiście. Jeszcze z własnej woli, przed studiami, chodziłem na rozprawy sądowe jako widz, żeby przyglądać się, jak odbywa się taki proces. Chłonąłem atmosferę sali sądowej, przypatrywałem się roli prokuratora, sędziego, adwokata. Wtedy ugruntowałem swoje przekonanie o tym, że swoją przyszłość chciałbym związać z prokuraturą.

P.D.: **Jakimi sprawami się Pan zajmował? W czym Pan odnajdywał satysfakcję w pracy?**

R.R.: Głównie w sprawach kryminalnych. Zresztą w tamtych czasach dominowały takie sprawy, gospodarczych - w obecnym znaczeniu - nie było. Zależało mi na szybkim ustaleniu sprawcy, jego ujęciu, doprowadzeniu do rozprawy sądowej i przykładnym, sprawiedliwym ukaraniu.

P.D.: **Co jest Pana zdaniem najważniejsze w pracy prokuratora, na co by Pan położył szczególny nacisk?**

R.R.: Oczywiście najistotniejsza jest rzetelność pracy prokuratora, który powinien wyczerpać wszelkie prawne możliwości do zdobycia materiału na potwierdzenie winy podejrzanego, a na rozprawie – by sprawnie wspomóc sąd w przeprowadzeniu, z aktywnym własnym udziałem, postępowania dowodowego, dążąc do wymierzenia jak najszybciej sprawiedliwego wyroku.

***P.D.:* Kilkadziesiąt lat pracy zawodowej w prokuraturze to bogate doświadczenie. Dostrzega Pan różnice między „starą" prokuraturą, tą z lat 70-tych, 80-tych, a obecną?**

R.R.: Oczywiście, są duże różnice. Wtedy, mam tu na myśli czasy PRL, prokuratura była w niemałym stopniu upolityczniona. Oczekiwano od prokuratorów określonego zachowania. Przykładem tego było chociażby dążenie do organizowania spotkań z udziałem prokuratorów, sędziów i adwokatów, by więcej wiedzieć na temat ich środowisk. Wynikało to, jak mi się wydaje, z różnych wytycznych płynących z „góry". Kiedy były imprezy, uroczystości państwowe, wspólnie maszerowało się (na przykład w trakcie pierwszomajowych pochodów) rozmawiało na tematy państwowe. To miało przybliżać nas do wypracowywania jednoznacznej oceny tych wydarzeń, w których uczestniczyliśmy.

***P.D.:* Obecnie w prokuraturze pracuje bardzo dużo młodych ludzi. Co by Pan im radził, czego powinni się trzymać, co jest najważniejsze w ich pracy?**

R.R.: Uważam, że tak jak kiedyś, tak i dzisiaj, po skończeniu aplikacji i rozpoczęciu już pracy prokuratorskiej wszyscy powinni się w dalszym ciągu kształcić. Powinni interesować się na bieżąco orzecznictwem i publicystyką prawniczą. Właśnie z tego powodu zacząłem udzielać się w Zrzeszeniu Prawników Polskich. Ten cel przyświeca mi do dzisiaj. Moim obowiązkiem jest szerzenie kultury prawnej, znajomości prawa i podnoszenie w najbliższym otoczeniu, mówiąc najogólniej, poziomu wiedzy na tematy prawne. Jestem zwolennikiem wszelkiego rodzaju sympozjów, które odbywają się pod egidą Zrzeszenia Prawników Polskich, gdzie spotykają się przedstawiciele wszystkich zawodów prawniczych.

***P.D.:* Ktoś inny, będąc na Pana miejscu, wziąłby w rękę pogram telewizyjny, wygodnie rozsiadł się w fotelu, włączył telewizor ... a Pan? Organizuje spotkania, pisze artykuły, ciągle jest Pan w ruchu, wiecznie aktywny. Skąd się to bierze? Skąd taka potrzeba?**

R.R.: To właśnie ta świadomość, iż człowiek nie żyje dla samego siebie, pcha mnie do pracy. Skoro się już zaangażowałem w działalność Zrzeszenia Prawników Polskich, to traktuję to jako swój obowiązek. Społeczny, moralny. Mobilizuję kolegów, zachęcam. Większość mnie wspiera. Widzę w końcu efekty mojego zaangażowania. Słowa otuchy, podziękowania za zorganizowane spotkanie to dla mnie satysfakcjonująca nagroda. [ ]

| **Igor Zgoliński,** *sędzia Sądu Rejonowego w Bydgoszczy*

Raz jeszcze o udostępnianiu akt podejrzanemu i obrońcy w obliczu wystąpienia przez prokuratora z wnioskiem o zastosowanie lub przedłużenie tymczasowego aresztowania, na kanwie nowelizacji kodeksu postępowania karnego z dnia 16 lipca 2009 roku.

W dniu 28 sierpnia 2009 roku weszła w życie ustawa uchwalona w 16 lipca 2009 roku „O zmianie ustawy – Kodeks Postępowania Karnego" (Dz. U. Nr 127, poz. 1051). Nowelizacja w sposób zasadniczy zmieniła dotychczasowe zasady udostępniania materiałów postępowania przygotowawczego osobie podejrzanej oraz obrońcy w przypadku złożenia przez prokuratora wniosku o zastosowanie albo przedłużenie tymczasowego aresztowania. Forma uprzednio obowiązującego uregulowania od dłuższego czasu budziła zastrzeżenia tak w literaturze[1] jak i orzecznictwie[2]. Ważnym, zwłaszcza dla potrzeb praktyki jest zatem zwrócenie uwagi na nowelizację oraz w konsekwencji choćby ramowe przybliżenie problematyki zagadnienia.

Ustawa z 16 lipca 2009 roku zmieniła kodeks postępowania karnego w ten sposób, że po art. 156 § 5 kpk dodała art. 156 § 5a w następującym brzmieniu: „W toku postępowania przygotowawczego podejrzanemu i jego obrońcy udostępnia się akta sprawy w części zawierającej dowody wskazane we wniosku o zastosowanie albo przedłużenie tymczasowego aresztowania oraz wymienione w postanowieniu o zastosowaniu albo przedłużeniu tymczasowego aresztowania. Prokurator może odmówić zgody na udostępnienie akt w tej części tylko wówczas, gdy zachodzi uzasadniona obawa, że narażałoby to na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia pokrzywdzonego lub innego uczestnika postępowania, groziłoby zniszczeniem lub ukryciem dowodów albo tworzeniem dowodów fałszywych, groziłoby uniemożliwieniem ustalenia i ujęcia współsprawcy czynu zarzucanego podejrzanemu lub sprawców innych czynów ujawnionych w toku postępowania, ujawniałoby prowadzone czynności operacyjno-rozpoznawcze lub zagrażałoby utrudnieniem postępowania przygotowawczego w inny bezprawny sposób".

Tego rodzaju modyfikacja ma za zadanie wyjść naprzeciw zaleceniom, zawartym w wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 03 czerwca 2008 roku w sprawie o sygnaturze K 42/07[3]. Trybunał orzekł, że art. 156 § 5 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego w zakresie, w jakim umożliwia arbitralne wyłączenie jawności tych materiałów postępowania przygotowawczego, które uzasadniają wniosek prokuratora w przedmiocie tymczasowego aresztowania, jest niezgodny z art. 2 oraz art. 42 ust. 2 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. W uzasadnieniu swego orzeczenia Trybunał stwierdził, że odmawianie dostępu do akt wkracza w sferę prawa do obrony, co staje się niezwykle relewantne zwłaszcza w obliczu stosowania, czy też przedłużania najsurowszego środka zapobiegawczego, jakim jest tymczasowe aresztowanie. Z drugiej jednakże strony słusznie w postępowaniu przygotowawczym nie stosuje się pełnej jawności akt sprawy. Możliwość osiągnięcia celów postępowania przygotowawczego jest bowiem ściśle zależna także od utrzymania w tajemnicy pewnych informacji uzyskanych w jego toku[4]. Prawo do obrony nie może być zatem prawem absolutnym, choć jego ograniczenia winny zostać ściśle reglamentowane, poprzez między innymi samą konieczność takich ograniczeń, ich ustawową formę a także funkcjonalny związek ograniczenia z realizacją wartości określonych w art. 31 ust. 3 Konstytucji. W końcowej części uzasadnienia Trybunał zaakcentował, że potrzebne jest wprowadzenie do art. 156 § 5 kpk takich przesłanek, które ograniczą arbitralne stosowanie przepisu a polegać będą na doprecyzowaniu okoliczności dostępu do akt w związku z zastosowaniem lub przedłużeniem tymczasowego aresztowania. Modyfikacja przepisu polegać ma, wedle Trybunału, na takim jego ukształtowaniu, aby podejrzany oraz jego obrońca mogli podjąć efektywną obronę i przedstawić argumenty zmierzające do podważenia stanowiska strony przeciwnej.

Jak się wydaje wprowadzony właśnie w życie przepis jedynie po części spełnia wzmiankowane kryteria, albowiem pomija szereg ważkich kwestii. Stanowi niewątpliwie pewnego kompromis pomiędzy sprzecznymi co do

1 *Por. P. Trzaska, Czy prokurator może powiedzieć nie?, Rzeczpospolita 2003, nr10, s.3, P. Kardas, Z problematyki dostępu do akt sprawy w postępowaniu w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania, Czasopismo prawa karnego i Nauk Penalnych 2008, nr 2, s. 5, W. Grzeszczyk, Glosa do postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 11 marca 2008 roku, WZ 9/08, Prokuratura i Prawo 2009, nr 1, s. 166, P. Nowak, Kontrola zarządzenia o odmowie udostępnienia podejrzanemu oraz jego obrońcy akt sprawy w związku z postępowaniem w przedmiocie tymczasowego aresztowania w perspektywie konstytucyjnego standardu prawa do sądu, Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych 2008, nr 2, s. 81.*

2 *Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 25 kwietnia 2007 roku, II AKz 255/07, Prokuratura i Prawo 2007, nr 11, s. 29, postanowienie Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z 27 kwietnia 2006 roku, II AKz 93/06, Orzecznictwo Sądu Apelacyjnego w Białymstoku 2006, nr 1, s. 43, postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 1 lutego 2006 roku, II AKz 18/06, Krakowskie Zeszyty Sądowe 2006, nr2, s. 38,*

3 *OTK-A 2008, nr 5, poz. 77.*

4 *Postanowienie Trybunału Konstytucyjnego z 27 stycznia 2004 roku, SK 50/03, OTK ZU 1/A/2004.*

zasady interesami stron postępowania przygotowawczego. Jako normę ogólną wprowadza dostęp do akt sprawy dla podejrzanego i jego obrońcy w części uzasadniającej wniosek o zastosowanie lub przedłużenie tymczasowego aresztowania. Podejrzany i obrońca nie uzyskują zatem dostępu do całości akt sprawy a jedynie do tych jego fragmentów, na których prokurator opiera swe stanowisko o konieczności orzeczenia w przedmiocie tymczasowego aresztowania. Przepis chroni tym samym podstawowe cele postępowania przygotowawczego, którymi zgodnie z treścią art. 297 § 1 kpk są między innymi ustalenie, czy został popełniony czyn zabroniony i czy stanowi on przestępstwo, wykrycie i w razie potrzeby ujęcie sprawcy, zebranie danych dotyczących sprawcy, wszechstronne wyjaśnienie okoliczności sprawy oraz zebranie, zabezpieczenie i utrwalenie dowodów. W celu zapewnienia nieskrępowanego przebiegu postępowania idzie nawet jeszcze dalej, przyznając w zdaniu drugim uprawnienie Prokuratorowi do odmowy zgody na udostępnienie akt nawet w części uzasadniającej wniosek o zastosowanie lub przedłużenie stosowania tymczasowego aresztowania, jeśli zachodzi uzasadniona obawa, że zagrażałoby to istotnym interesom postępowania lub jego innych uczestników. Wydaje się przy tym oczywiste, że odmowa prokuratora będzie miała charakter wyjątku od ogólnej reguły częściowego udostępniania akt. Konieczne będzie też wskazanie przez prokuratora, choćby w zarysach, realnych okoliczności sprawy uzasadniających przekonanie, że podejrzany i obrońca nie mogą zapoznać się z materiałem dowodowym, stanowiącym podstawę do podjęcia decyzji przez sąd. Przepis w pewnym sensie gwarantuje więc zasadę równości broni, aczkolwiek zawiera też pewne elementy wskazujące na odchylenie w stronę zabezpieczenia interesów postępowania przygotowawczego.

Niemniej, nawet pomimo powyżej przedstawionych okoliczności można postawić tezę, że dokonana zmiana nie jest wystarczająca i nie do końca została również podjęta w duchu orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 03 czerwca 2008 roku. Aby przeprowadzić bliższą analizę, koniecznym staje się odniesienie do orzecznictwa Trybunału Praw Człowieka. Zapewnia ono bowiem szerszą ochronę uprawnień podejrzanego i jest odmienne od dotychczasowej polskiej linii orzeczniczej sądów powszechnych i poglądów części doktryny. Przede wszystkim wedle Trybunału Praw Człowieka (co powtórzył rodzimy Trybunał Konstytucyjny) postępowanie dotyczące tymczasowego aresztowania musi odpowiadać standardom rzetelnego procesu karnego. Niezbędnym jest więc nie tylko udostępnienie podejrzanemu (obrońcy) choćby części akt sprawy, lecz także między innymi doręczenie podejrzanemu i obrońcy odpisu wniosku w przedmiocie tymczasowego aresztowania. Pogląd ten został dość wyraźnie przedstawiony zwłaszcza w sprawie o sygnaturze 28481/03 Łaszkiewicz przeciwko Polsce, lecz także i w innych orzeczeniach[5]. Trybunał Praw Człowieka odmienny stan rzeczy uznał za ograniczenie prawa do obrony, gdy tymczasem w orzecznictwie polskich sądów powszechnych prezentowane jest stanowisko, że sąd nie ma obowiązku doręczania wniosku prokuratora o zastosowanie czy przedłużenie tymczasowego aresztowania[6]. Omawiana nowelizacja kodeksu postępowania karnego zupełnie natomiast pomija powyższą kwestię, choć winna zająć stanowisko zgodne z zapatrywaniami obu Trybunałów.

Zmieniony przepis nie daje ponadto precyzyjnej odpowiedzi na pytanie, czy odmowa wyrażenia zgody przez prokuratora na udostępnienie akt jest dla sądu wiążąca. Dotychczasowa praktyka orzecznicza zdaje się przemawiać za odpowiedzią twierdzącą, aczkolwiek istnieją również argumenty przeciwne. Należy zauważyć, że prokurator został w nowelizacji pozbawiony prawa sprzeciwienia się wglądowi do jego wniosku o zastosowanie lub przedłużenie tymczasowego aresztowania przez stronę przeciwną, co wypada ocenić pozytywnie. Problem jednakże polega na tym, że decyzja prokuratora o sprzeciwie na udostępnienie części akt może godzić w zasadę, mającą konstytucyjne umocowanie, a stanowiącą o niezależności sądu. Jeśli zatem sąd zostanie związany decyzją prokuratora w zakresie udostępnienia choćby części akt, automatycznie nastąpi ograniczenie jego decyzyjności i sprowadzony będzie do roli „wykonawcy decyzji prokuratora”[7]. Organ wnioskujący o wydanie postanowienia przez sąd jest natomiast w owym postępowaniu incydentalnym jedynie jego stroną a nie gospodarzem. Skoro, jak twierdzi Trybunał Praw Człowieka, postępowanie w przedmiocie tymczasowego aresztowania musi spełniać kryteria rzetelnego procesu karnego, to taki stan rzeczy nie jest prawidłowy. Proponuję, aby w takiej sytuacji to nie prokurator, lecz sąd decydował, czy akta sprawy w ograniczonym zakresie mogą zostać udostępnione drugiej stronie procesu. Niewątpliwie bowiem ustawowe ograniczenie w dostępie do akt jest konieczne. Chodzi wszak o to, że ujawnienie podejrzanemu wszelkich, bądź nawet tylko podstawowych dowodów mogłoby sparaliżować postępowanie[8]. Decyzja sądu zapadałaby natomiast po zapoznaniu się ze stanowiskiem prokuratora w tej kwestii, który np. w oddzielnym wniosku przedstawiałby argumenty na poparcie swego stanowiska. Proponowane rozwiązanie bezdyskusyjnie zakończyłoby spór na temat poprawności obecnego unormowania. Należy też wskazać, iż nie stanowiło-

5 Wyrok ETPC z 4 lipca 2000 roku w sprawie 27915/95 Niedbała przeciwko Polsce, wyrok ETPC z 11 lipca 2000 roku w sprawie 25792 Trzaska przeciwko Polsce, wyrok ETPC z dnia z 22 czerwca 2004 roku w sprawie 29687/96 Wesołowski przeciwko Polsce, wyrok ETPC z 13 lutego 2001 w sprawie 24479 Lietzow przeciwko Niemcom, wyrok ETPC z 13 lutego 2001 w sprawie 23541 Garcia Alva przeciw Niemcom, wyrok ETPC z 25 marca 1999 w sprawie 31195/96 Nikolova przeciwko Bułgarii

6 Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 23 lipca 2003 roku, II AKz 295/03, Krakowskie Zeszyty Sądowe 2003, nr 7 – 8, s. 58

7 J. Skorupka, W kwestii dostępu tymczasowo aresztowanego do wniosku w przedmiocie tymczasowego aresztowania oraz do akt sprawy w postępowaniu przygotowawczym na marginesie orzeczeń sądów powszechnych, Palestra 2008, nr 7 – 8, s. 45.

8 Postanowienie Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 4 września 2007 roku, II AKz 384/07.

by przy tym zbytniego obciążenia sądów w praktyce. Nie jest to wszakże decyzja merytoryczna[9] a nie należy tracić z pola widzenia również i tego, że odmowa zgody na udostępnienie części akt ma charakter odstępstwa od reguły, jaką jest ich udostępnienie.

Jako konieczny do zaakcentowania rysuje się wreszcie następny aspekt sprawy, a mianowicie jak aktualnie będzie wyglądało w praktyce złożenie wniosku w przedmiocie tymczasowego aresztowania, w powiązaniu z koniecznością udostępnienia części akt podejrzanemu czy też jego obrońcy. Z treści art. 250 § 3 kpk oraz art. 263 § 6 kpk wynika, że prokurator obowiązany jest wraz z wnioskiem przesłać sądowi „akta sprawy". Tym terminem posługuje się również przepis art. 156 § 5a. Kodeks postępowania karnego nie zawiera jednak jego definicji. Zasadnym wydaje się być pogląd[10], że „akta sprawy" to termin inny niż akta postępowania przygotowawczego. Oznacza to w konsekwencji, że prokurator, składając do sądu wniosek w przedmiocie tymczasowego aresztowania nie jest obowiązany do przedstawienia akt postępowania przygotowawczego a jedynie akt sprawy w zakresie pozwalającym na rozpoznanie wniosku przez sąd. Akta sprawy mogą więc zawierać tylko dowody na poparcie stanowiska prokuratora, że zachodzą przesłanki, zarówno ogólna (art. 249 § 1 kpk) jak i szczególne dodatnie (art. 258 § 1 – 3 kpk) dla zastosowania tymczasowego aresztowania.

W praktyce zatem, moim zdaniem, najbardziej poprawny model sprowadzałby się do przedstawienia przez prokuratora wniosku o zastosowanie lub przedłużenie tymczasowego aresztowania na tyle szybko, aby możliwym było doręczenie go stronie przeciwnej, celem należytego przygotowania się do obrony. Od samodzielnej decyzji prokuratora zależałoby już czy wraz z wnioskiem przedłoży sądowi akta całego postępowania przygotowawczego, czy też akta sprawy jedynie w zakresie umożliwiającym rozstrzygnięcie wniosku. Poprawniejszym jednakże byłoby złożenie do sądu jedynie akt sprawy, a nie całych, gdyż w ten sposób uniknie się zbędnego selekcjonowania akt postępowania przygotowawczego przez sąd w taki sposób, aby mogła się z nimi zapoznać strona prokuratorowi przeciwna. Do prokuratora należałaby również ocena tego, czy okoliczności sprawy uzasadniają równoczesne wystąpienie do sądu o odmowę udostępnienia przedłożonych akt podejrzanemu i jego obrońcy. Przedstawiona na wstępie nowelizacja kodeksu postępowania karnego, moim zdaniem nie rozwiązuje więc całej problematyki dostępu do akt sprawy osobom, wobec których prokurator złożył wniosek o zastosowanie lub przedłużenie tymczasowego aresztowania. Pozostaje niestety przez to uznać ją za niepełną. [ ]

9 J. Skorupka, Udostępnienie akt sprawy podejrzanemu, Prokuratura i Prawo 2007, nr 5, s. 66.

10 J Skorupka, W kwestii dostępu tymczasowo aresztowanego do wniosku w przedmiocie tymczasowego aresztowania oraz do akt sprawy w postępowaniu przygotowawczym na marginesie orzeczeń sądów powszechnych, Palestra 2008, nr 7 – 8, s. 49.

Zakończył się nabór na aplikację ogólną. Wstępne sito egzaminacyjne pokonało aż 65 procent kandydatów, rozwiązujących test w warszawskiej hali Expo. Drugi etap wyłonił 300 osób, które już jesienią rozpoczną naukę w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury w Krakowie.

Tytułem wstępu

Wprowadzenie nowego modelu aplikacji zostało podyktowane potrzebą wzmocnienia sądownictwa poprzez centralizację i ujednolicenie naboru kadr wymiaru sprawiedliwości. Funkcjonujący dotąd system prowadzenia aplikacji był w wielu aspektach nieefektywny i powodował niewydolność polskiego wymiaru sprawiedliwości. Trudno jest wskazać na jego przejrzystość i skuteczność w sytuacji, gdy 1659 aplikantów sądowych (z czego tylko 671 etatowych) szkoliło się w 23 ośrodkach szkoleniowych, zaś 790 aplikantów prokuratorskich (tylko 165 z nich to aplikanci etatowi) – w 13 tego rodzaju ośrodkach. Taki stan budził przede wszystkim zastrzeżenia Rady Konsultacyjnej Sędziów Europy (CCJE), które zostały przedstawione Komitetowi Ministrów Rady Europy.

Kolejnym czynnikiem przemawiającym za wprowadzeniem scentralizowanego szkolenia wstępnego kadr sądownictwa i prokuratury było niewłaściwe wykorzystanie zawodowe egzaminowanych aplikantów. Dla przykładu w roku 2007 spośród 1515 aplikantów sądowych, którzy ukończyli aplikację i zdali egzamin sędziowski, tylko 396 zostało mianowanych asesorami, a 246 referendarzami sądowymi. Podobnie w prokuraturze – spośród 817 egzaminowanych aplikantów prokuratorskich jedynie 424 zostało asesorami.[1] Polska dołącza zatem do dominującej na kontynencie grupy państw, w których obowiązuje model scentralizowanego kształcenia aplikantów.

Na czynniki pierwsze

Szkolenie przyszłych kadr sędziowskich i prokuratorskich będzie się odbywało w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury w Krakowie, a nie tak jak dotychczas w sądach i prokuraturach apelacyjnych. KSSiP będzie prowadzić dwunastomiesięczną aplikację ogólną, której ukończenie będzie uprawniało do ubiegania się o stanowisko referendarza sądowego, asystenta sędziego oraz asystenta prokuratora. Po odbyciu aplikacji ogólnej będzie można starać się o przyjęcie na aplikacje specjalistyczne - prokuratorską i sędziowską. Aplikacja sędziowska ma trwać 54 miesiące (przy czym 24 miesiące stanowi konieczny do odbycia

1 Opinia nr 4 Rady Konsultacyjnej Sędziów Europy; www.nowa-aplikacja.pl, www.kprm.gov.pl

| *Larysa Ludwiczak, Kornelia Łuczejko*
Studentki III roku WPiA US

Lepszy model?

staż na stanowisku asystenta sędziego, a następnie referendarza sądowego), natomiast aplikacja prokuratorska- 2,5 roku.

Egzamin na aplikację ogólną składa się z dwóch etapów. Najpierw kandydaci muszą się zmierzyć z testem, złożonym ze 150 pytań, sprawdzających wiedzę z poszczególnych dziedzin prawa. Przy tym dopiero uzyskanie 100 punktów gwarantuje kwalifikację do drugiego etapu, jakim jest praca pisemna, polegająca na analizie kazusów, która zweryfikuje umiejętność stosowania argumentacji prawniczej, zasad wykładni oraz kwalifikowania stanów faktycznych.[2]

Zespół konkursowy, opracowując kazusy układa jednocześnie kryteria, wg których oceniane będą prace. Dzięki temu zmniejszą się ewentualne wątpliwości interpretacyjne oraz wzrośnie obiektywność oceny. Obiektywności sprzyjają też zachowanie zasady anonimowości w trakcie przeprowadzania konkursu oraz sposób oceniania prac pisemnych. Każda praca oceniana jest niezależnie przez dwóch członków komisji konkursowej, którzy wystawiają ocenę w systemie punktowym i sporządzają jej pisemne uzasadnienie. Liczba punktów przyznanych kandydatowi za pracę pisemna stanowi średnią ocen obu sprawdzających.[3]

Nowa aplikacja pod lupą[4]

Aplikacja będzie przebiegała zgodnie ze szczegółowym programem, realizowanym w blokach tematycznych. Każdy blok będzie składał się z dwóch kompatybilnych względem siebie segmentów, jakimi będą zajęcia w KSSiP i praktyki w sądach, prokuraturach oraz innych instytucjach związanych z funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości, tj. przykładowo organy ścigania, organy administracji państwowej czy zakłady medycyny sądowej.

Fakt, że każdy blok stanowi zamknięty cykl przeplatających się wzajemnie szkoleń i praktyk należy uznać za pozytywną względem dotychczasowych rozwiązań zmianę. Do tej pory niejednokrotnie między seminariami i praktykami występowały znaczne odstępy czasowe oraz rozbieżności pod względem przedmiotowym.

Przewidziane są różnorodne formy zajęć w KSSiP, wyliczając przykładowo wykłady, seminaria, warsztaty, symulacje rozpraw, przeprowadzanie czynności procesowych oraz opracowywanie decyzji procesowych. Będą się one odbywać przez pięć dni w tygodniu, w wymiarze do ośmiu jednostek lekcyjnych dziennie, po 45 minut każda, lecz nie dłużej niż przez 3 tygodnie w jednym cyklu. W czasie wolnym aplikantów KSSiP organizować będzie dodatkowe zajęcia z języka obcego, o charakterze nieobowiązkowym, które mają na celu doskonalenie przez aplikantów znajomości specjalistycznego języka prawniczego.

Dyrektor Krajowej Szkoły wyznacza aplikantowi patrona koordynatora, który służy aplikantowi pomocą merytoryczną oraz nadzoruje i koordynuje prawidłowy przebieg jego praktyk. Ponadto na czas odbywania poszczególnych praktyk aplikantowi przydzielony będzie patron każdej z nich.

Blok tematyczny będzie zakończony sprawdzianem wiedzy, przeprowadzanym komisyjnie, odrębnie dla każdego aplikanta, przede wszystkim w zakresie umiejętności praktycznego zastosowania zdobytej podczas danego cyklu wiedzy. Takie rozwiązanie pozwala na uwzględnienie indywidualnego przebiegu praktyk każdego aplikanta, co umożliwi formułowana przez patronów poszczególnych praktyk opinia.

Zdaje się, iż zasadnym jest postulat poszerzenia zakresu praktycznych form sprawdzania wiedzy także w toku studiów, by studenci prócz rozwiązywania kazusów ćwiczyli też sporządzanie pism czy korzystnie z orzecznictwa, celem uzasadniania stawianych przez siebie tez. Pomocnym byłoby również zwiększenie ilości obligatoryjnie odbywanych praktyk, w miarę możliwości pozwalających na zapoznanie się z pracą w różnych zawodach prawniczych.

Ważną zmianą, mogącą przyczynić się do zwiększenia spójności między programem studiów w poszczególnych ośrodkach akademickich, a programem aplikacji jest udział w Radzie Programowej KSSiP członka wskazanego przez podstawowe jednostki organizacyjne szkół wyższych prowadzące kształcenie na kierunku prawo. Trwała współpraca

2 *Ustawa z 23 stycznia 2009 r. o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury*
3 *Rozporządzenie MS w sprawie szczegółowych warunków i trybu przeprowadzania naboru dla kandydatów na aplikację ogólną oraz trybu powoływania i działania zespołu konkursowego i komisji konkursowej z dnia 29 kwietnia 2009 r.*
4 *Ustawa z 23 stycznia 2009 r. o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury; Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 30 czerwca 2009 r. w sprawie odbywania aplikacji ogólnej, sędziowskiej i prokuratorskiej*

między KSSiP, a środowiskiem akademickim jest konieczna, gdyż bazą do szkolenia aplikantów będzie wiedza zdobyta przez nich podczas studiów magisterskich.[5]

Jak już wspomniano elementem aplikacji sędziowskiej jest odbycie dwuletniego stażu wprowadzonego w miejsce asesury. Jest to reakcja na wyrok TK z 24 października 2007r. przesądzający o niekonstytucyjności instytucji asesora sądowego odbierający mu prawo do orzekania w sądach po 5 maja 2009 r.. Minusem takiego rozwiązania jest to, że w zasadzie aplikant z prawdziwą praktyką pracy w sądzie spotka się dopiero, gdy ukończy aplikację. Nowa formuła praktyk odbywanych podczas nauki w KSSiP być może w pewnym zastąpi doświadczenie, jakie wcześniej można było zdobyć będąc „sędzią na próbę".

Szansa dla najlepszych

Minister Sprawiedliwości zarządzając nabór na aplikację ogólną oraz na aplikacje specjalistyczne wyznacza jednocześnie limity przyjęć na te aplikacje. Będą one określane każdorazowo prognozą potrzeb kadrowych sądów i prokuratury, obejmującą wszystkie zawody, tj. zarówno sędziów i prokuratorów, jak i referendarzy oraz asystentów sędziów i prokuratorów. Obecnie limit przyjęć na aplikację ogólną wynosi 300 miejsc[6], natomiast z uwagi na potencjalną zmienność danych KSSiP wstrzymuje się na razie z wskazywaniem konkretnych liczb, określających maksimum miejsc na aplikacjach specjalistycznych.

Istnienie wspomnianych limitów oznacza, iż szansę odbywania aplikacji ogólnej, a następnie specjalistycznych będą mieli jedynie najlepsi. Z drugiej strony konsekwencją takiego rozwiązania ma być gwarancja pracy dla każdego absolwenta, a więc likwidacja aplikacji pozaetatowych.

Ponadto raz jeszcze trzeba podkreślić, że osoby dla których zabraknie miejsc na aplikacjach specjalistycznych będą mogły ubiegać się o zatrudnienie na stanowisku referendarza sądowego, asystenta sędziego bądź asystenta prokuratora. Należy przy tym wskazać, iż po spełnieniu pewnych wymogów, określonych przez ustawy o ustroju sądów powszechnych oraz o prokuraturze, osoby wykonujące te zawody mogą ubiegać się o przejście na stanowisko sędziego lub prokuratora.[7]

Zgodnie z ustawą o KSSiP osoba, która ukończyła aplikację ogólną może złożyć wniosek o umieszczenie na liście klasyfikującej aplikantów, także w kolejnych latach szkoleniowych, nie później jednak niż w terminie 3 lat od ukończenia przez nią aplikacji ogólnej. Osoba taka nie może już więc wpłynąć na poprawę swojej sytuacji względem innych absolwentów aplikacji ogólnej. Zdaje się, iż korzystniejszym dla niej rozwiązaniem byłby ponowny udział w konkursie na aplikację ogólną, a właściwie ponowne przystąpienie do samego egzaminu końcowego. Zdaje się jednak, że na gruncie obecnych przepisów nie jest to możliwe.

Krakowskie zesłanie?

Przeciwnicy reformy często wskazują, jako jej minus fakt iż centralizacja aplikacji ogólnej, sędziowskiej i prokuratorskiej w jednym ośrodku, w Krakowie wpłynie negatywnie na więzi rodzinne oraz spowoduje przymusowe oderwanie od dotychczasowego życia odbywających je osób. Należy jednak zaznaczyć, że ustawodawca wprowadzając nowy model dołożył starań, by zrekompensować aplikantom konieczność pobytu w Krakowie podczas szkoleń.

Aplikanci poszczególnych aplikacji odbywają, bowiem praktyki w jednostkach położonych możliwie najbliżej ich miejsca zamieszkania. Natomiast aplikant sędziowski po zdanym egzaminie sędziowskim jest kierowany do odbycia stażu do sądu rejonowego położonego w jego okręgu zamieszkania.

Niestety sytuacja po ukończeniu aplikacji nie wygląda tak kolorowo. Nie ma już na tym etapie przychylnych regulacji, mających na celu zapewnienie zatrudniania w miejscu zamieszkania. Nowa formuła aplikacji, wymaga od absolwenta pewnego poświęcenia, jakim jest dyspozycyjność i mobilność z jego strony. Co więcej, brak unormowań wskazujących w sposób pełny i jasny drogę do zawodów sędziego czy prokuratora, np. poprzez wskazanie konkretnych terminów powołań od ukończenia aplikacji specjalistycznej.

Ustawa o KSSiP wprowadza szczegółowe unormowanie procedury wyznaczania miejsca pracy osobom, które z wynikiem pozytywnym złożyły egzamin prokuratorski. Brak natomiast analogicznych uregulowań względem absolwentów aplikacji sędziowskiej. Pojawia się pytanie, gwarancją jakiej pracy ma być w takim razie posiadanie jej dyplomu? Wątpliwym jest by kogoś, kto decyduje się na odbywanie trwającej 5,5 roku aplikacji satysfakcjonowało stanowisko referendarza sądowego lub asystenta sędziego. Jeszcze inną kwestią jest, fakt że aby zajmować ww. stanowiska wystarczy przecież ukończyć 12-miesięczną aplikację ogólną.

Stypendia zachęcą?

Osoby, które dostaną się na aplikację ogólną, a potem sędziowską lub prokuratorską będą miały prawo do pobierania stypendium podczas ich trwania, z wyłączeniem okresu stażu. Podczas stażu aplikant aplikacji sędziowskiej zostaje zatrudniony na stanowisku asystenta sędziego na podstawie umowy o pracę na czas określony, a następnie na stanowisku referendarza sądowego na czas nieokreślony. Stypendium zostanie przyznane automatycznie na wniosek aplikanta. Co istotne, nie jest konieczne spełnienie przez niego żadnych dodatkowych kryteriów, np. dochodowego..

---

5 *www.nowa-aplikacja.pl*

6 *Zarządzenie Ministra Sprawiedliwości o naborze na aplikację ogólną w 2009 roku z dnia 6 maja 2009 r.*

7 *Ustawa -Prawo o ustroju sądów powszechnych z dnia 27 lipca 2001, Ustawa o prokuraturze 20 czerwca 1985*

W rozporządzeniu z dnia 15 czerwca 2009 r. Minister Sprawiedliwości Andrzej Czuma ustalił wysokość stypendium aplikanta aplikacji ogólnej na poziomie 70% najniższego wynagrodzenia zasadniczego referendarza sądowego, co oznacza, że miesięcznie będzie mu przysługiwać 3176 zł brutto (pomniejszone o składkę na obowiązkowe ubezpieczenie zdrowotne). Po zakwalifikowaniu na listę aplikantów prokuratorskich bądź sędziowskich stypendium zostanie podniesione i tym samym zrównane z pensją zasadniczą referendarza sądowego w stawce podstawowej, wynoszącą 4537 zł brutto. [8]

Wysokie stypendium ma z pewnością na celu zachęcać do wyboru kariery sędziego czy też prokuratora. W założeniu ma pokrywać koszty związane z dojazdem i utrzymaniem w Krakowie, przez co pozwoli w pełni skupić się na przygotowywaniu do przyszłego zawodu. Zatem ewentualna obawa o brak wystarczających środków finansowych nie będzie stanowić bariery dla osób, które zdecydują się na ten właśnie rodzaj aplikacji. Warto przypomnieć, że w przeciwieństwie do aplikacji korporacyjnych odbywanie aplikacji ogólnej i specjalistycznej jest bezpłatne, co również ma znaczenie z punktu widzenia sytuacji materialnej kandydata. Na jej stan pozytywnie wpłynie także fakt, iż KSSiP dysponuje miejscami hotelowymi, które po preferencyjnych cenach będą udostępniane aplikantom.[9] Z drugiej zaś strony stypendium rekompensuje, wprowadzony nowymi przepisami zakaz pracy aplikanta. Związanie aplikantów wspomnianym zakazem jest kolejnym przykładem na to, że kładzie się nacisk na profesjonalizm i perfekcyjne przygotowanie do wykonywania omawianych zawodów prawniczych. Wyjątek stanowi praca na stanowiskach dydaktyczno- naukowych.

Niestety i tutaj pojawia się ALE. Ustawa przewiduje sytuacje, w których aplikanci będą zmuszeni zwrócić pobrane pieniądze. Dotyczy to jednak tylko stypendium pobranego w okresie aplikacji specjalistycznej. Niepodjęcie pracy w zawodzie czy też skreślenie z listy aplikantów oznacza, że niedoszły sędzia albo prokurator będzie musiał oddać sumę często nawet przekraczającą 150 tys. zł. Mimo wszystko, takie rozwiązanie wydaje się uczciwe. W ten sposób państwo zatrzymuje (choćby przez jakiś czas) w wymiarze sprawiedliwości dobrze wyedukowanych prawników, na których szkolenie poniosło przecież niemałe nakłady.

A zatem raz jeszcze: lepszy model? Zdaje się, iż każda próba zajęcia w tej chwili jednoznacznego stanowiska jest przedwczesna. Odpowiedzi udzieli praktyka. Pierwszych już jesienią. [ ]

---

8 *Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 15 czerwca 2009 r. w sprawie stypendium dla aplikantów Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury; Ustawa z dnia 23stycznia 2009 r. o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury.*

9 *www.kssip.gov.pl*

kredyt hipoteczny,
który broni się sam

SPECJALNY program kredytowy dla prawników i innych osób wykonujących zawody zaufania publicznego, które prowadzą działalność gospodarczą

Stajemy w obronie najkorzystniejszych warunków

- uproszczona procedura badania zdolności kredytowej i udzielenia kredytu - minimum formalności
- bezpłatne rozpatrzenie wniosku
- bezpłatna wycena nieruchomości wykonywana przez bank
- finansowanie celów mieszkaniowych, konsolidacja, inne, dowolne - do 90% wartości zabezpieczenia (po przystąpieniu do ubezpieczenia niskiego wkładu własnego)
- zabezpieczenie na więcej niż jednej nieruchomości, także należącej do osoby trzeciej
- okres kredytowania do 30 lat

Aby uzyskać kredyt niezbędne jest udokumentowanie prowadzenia działalności gospodarczej, posiadanie odpowiednich uprawnień i licencji oraz wykonywanie jednego z następujących zawodów: radcy prawnego, notariusza, adwokata, biegłego rewidenta, doradcy podatkowego, komornika, architekta, lekarza medycyny lub weterynarii, osoby uprawnionej do usługowego prowadzenia ksiąg rachunkowych. Kwota kredytu: od 30 000 zł do 70% wartości nieruchomości zabezpieczającej kredyt z możliwością zwiększenia do 90% po przystąpieniu do ubezpieczenia niskiego wkładu własnego.

DomBank Hipoteczny Oddział
GETIN Banku SA

Biuro Kredytów Hipotecznych
w Szczecinie, T: 091 432 25 60

Robert Banach, M: 601 915 392
Bartosz Jurków, M: 601 910 805
Norbert Lenart, M: 695 921 690
Piotr Łużny, M: 663 980 983
Arkadiusz Plezia, M: 601 911 769

www.dombank.pl

dom bank
hipoteki po prostu

Homo sovieticus – nieszczęsny dar PRL-u

„Ale gdy słońce wolności zaświeci,
Jakiż z powłoki tej owad wyleci?
Czy motyl jasny wzniesie się nad ziemię,
Czy ćma wypadnie, brudne nocy plemię?”

Adam Mickiewicz, Dziady cz. III

Homo sovieticus (z łac. człowiek radziecki) to określenie ukute przez Aleksandra Zinowiewa, w Polsce spopularyzowane przez ks. Józefa Tischnera. Stosowane jest do opisu osobowości człowieka ukształtowanego przez specyficzne warunki życia społecznego w systemie komunistycznym Związku Radzieckiego i strefie jego wpływów. *Homo sovieticus* to *„produkt historii”* w społeczeństwie, w którym władza jest: 1) niekontrolowana, 2) oparta o rozbudowany aparat przemocy i inwigilacji, 3) ustala i narzuca obowiązujące scenariusze działania (choć rządzący - z różnych powodów – mogą zrezygnować z zasady pełnego despotyzmu i pełnej kontroli oraz ograniczyć stopień inwigilacji, to jednak zawsze wymagają, by narzucony przez nich scenariusz funkcjonował). Mamy tu do czynienia z władzą wytwarzającą wokół podwładnego sieci przymusu, osądu i presji. W wyniku realizacji narzuconego scenariusza następuje proces przekształcania mentalności obywateli, oparty m.in. na wymuszaniu okazywania szacunku władzy, obserwowaniu ludzi upokarzanych przez władzę, degradacji osobowości - jej poniżaniu i znieważaniu. Manipulowanie, przez strażników systemu, przywilejami prowadzi m.in. do 1) realizacji wymagań władzy dotyczących postępowania według reguł narzucanego przez nią porządku; 2) uzyskiwania od władzy określonych nagród i przywilejów w zamian za posłuszeństwo w działaniu i myśleniu; 3) stosowania kar (represji) za przekraczanie narzuconych reguł. Współpraca z systemem jest probierzem oceny sytuacji podwładnego. Oznacza oczekiwanie od obywatela pełnej dyspozycyjności, donoszenia na innych, rezygnacji z własnych myśli, uczuć i woli działania.

W warunkach, w których władza w społeczeństwie jest silnie scentralizowana, co rzutuje na treściową charakterystykę reprezentacji jej organów w umyśle, u jednostki może kształtować się poczucie alienacji politycznej. Obejmuje ono: 1) poczucie bezsilności (przekonanie, że nie jest się w stanie wywierać wpływu na bieg procesów społeczno - politycznych w pożądanym kierunku); 2) poczucie bezsensu (przekonanie, że poznawczo, pojęciowo nie jest się w stanie uporządkować rzeczywistości społeczno - politycznej w satysfakcjonujący sposób; 3) poczucie anomii (przekonanie, że nie jest się w stanie samodzielnie trafnie i spójnie ocenić rzeczywistości społeczno - politycznej), oraz 4) wyobcowanie (niemożność integracji czy identyfikacji z rzeczywistością społeczno polityczną). Bezsilność, bezsens i anomia są elementarnymi składnikami bezradności, która prowadzi do tego, że człowiek nie może sprawować kontroli nad rzeczywistością. Długotrwałe sytuacje nasycone negatywnymi emocjami przykrości i niemożności rozwiązania ich, wywołują dyskomfort psychiczny generujący zjawisko **wyuczonej bezradności**. W konsekwencji mogą ujawnić się: apatia, bezczynność, bierna rezygnacja z podejmowania prób wpływania na bieg sytuacji, poddawanie się losowi, zaburzenia w funkcjonowaniu fizjologicznym, itp.

Zdaniem A. Zinowiewa *homo sovieticus* rodzi się w **stosunkowo kiepskich warunkach** działania, w systemie, który *burzy wszelkie wyraźne granice i zdrowe kryteria ocen. System jest zainteresowany bezkształtem, płynnością, wieloznacznością.* Te *kiepskie warunki to m.in. udręka strachu, poczucie koszmaru, obłędu, paranoi,* życie wśród uprzedzeń, dyskryminacji, poczucia zagrożenia. To współtworzenie rzeczywistości społecznej w oparciu o zasadę podkreślania tego, co dzieli różne grupy społeczne, różnice ich interesów, obyczajów i wartości, z akcentowaniem dychotomicznego podziału na „swoich” i „obcych”. To partycypacja w losie **społeczeństwa nieprzyjaznego,** w którym nie są realizowane wartości sprawiedliwości, wolności obywatelskich, praworządności. W takich warunkach następuje **proces rozpadu i erupcji więzi społecznych:** 1) kryzys zaufania horyzontalnego (do innych) i wertykalnego (do instytucji) prowadzący do kultury cynizmu (nasilające się poczucie podejrzliwości, nieufności, przypisywanie najniższych motywów działania innym ludziom, dopatrywanie się wszędzie spisków); 2) kryzys lojalności ujawniający się w przyzwoleniu społecznym na wykorzystywanie zaufania innych, wykorzystywania ich w działaniu, posługiwaniu się kłamstwem i oszustwem, co w konsekwencji prowadzi do rozmywania się wzajemnych zobowiązań i rodzi kulturę manipulacji; 3) kryzys solidarności z narastającym poczuciem braku bezpieczeństwa, osamotnienia, pustki egzystencjalnej, poczuciem zagrożenia statusu społecznego, nasilaniem się egoizmu, co generuje kulturę obojętności.

Homo sovieticus, żyjąc w warunkach *poniżej minimum niezbędnego dla praktycznego zastosowania moralności,* zostaje poddany długotrwałemu treningowi w *zdobywaniu, kombinowaniu, wychadzaniu, domaganiu się, krętactwie*. Staje się psychologicznie i intelektualnie elastyczny, giętki, adaptacyjny, konformistyczny. Potrafi wyczuwać sytuację, nie ma dla niego rzeczy niemożliwych. Nie umie niczego robić, przyzwyczajony jest tylko do *gadania. Homo sovieticus* nie umie być szczery, nie jest wolnym człowiekiem. Stanowiąc część zafiksowanego społeczeństwa, w którym trudno rozdzielić prawdę od fałszu (indoktrynacja, propaganda), nie rozumie i nie potrzebuje rozumieć mechanizmów życia społecznego. Wystarcza mu fikcja, aby trwać w postaci konsumenta kolektywu. To człowiek bezradny poznawczo, o zdeformowanej percepcji świadomości i zaburzonej sferze wartości, dogmatyk i konformista, podatny grunt dla ukorzeniania ideologii totalitarnych.

Homo sovieticus staje się **osobą podporządkowaną władzy i jej sposobowi myślenia**, popiera jej działania, potępia dysydentów. Zdaniem Zinowiewa

| ***prof. nzw. dr hab. Ewa Ryś,*** *nauczyciel akademicki*
Wyższa Szkoła Humanistyczna TWP w Szczecinie

[U]siłuje [on] przeszkodzić tym, którzy naruszają przyjęte normy postępowania, podlizuje się władzom i solidaryzuje się z większością współobywateli akceptowanych przez władze. (...) Całą swą duszą popiera kierownictwo, włada bowiem standardową, indoktrynowaną świadomością, poczuciem odpowiedzialności za kraj jako całość, gotowością do ofiar i gotowością przeznaczania innych na ofiary.

To człowiek „wygodny" z punktu widzenia władzy i interesów specyficznie ukształtowanego społeczeństwa. Stanowi **osobowość kolektywną**, jest „funkcją cząstkową" całego społeczeństwa:

dysponuje on cechami będącymi – zależnie od okoliczności i kryteriów wartościowania – już to zaletami, już to wadami. (...) W społeczeństwie homososów istnieją własne kryteria oceny cech i postępowania poszczególnych jego członków. Kryteria owe (...) mają charakter sytuacyjny. Z tego punktu widzenia homosos jest tak giętki i plastyczny, że wydaje się zupełnie pozbawiony kręgosłupa. Włada stosunkowo dużą amplitudą wahań społeczno-psychologicznych stanów i ocen. (...) Homosos może na przykład, szczerze zgodzić się na współpracę z wami. Lecz proszę nie spieszyć się z gratulowaniem sobie sukcesu. On doniesie na was natychmiast i tak samo szczerze.

Homo sovieticus to **istota przede wszystkim ideologiczna,** tzn.

nie jest istotą moralną. Ale nie zgadza się, że jest istotą amoralną. (...) [M]oże być zależnie od okoliczności moralny albo amoralny. Homososi nie są złoczyńcami. Jest wśród nich wielu ludzi dobrych. Lecz dobry homosos to taki, który nie ma możliwości wyrządzania zła innym ludziom albo też specjalnie tego nie lubi.

Brak mu zdolności krytycznego myślenia, odwagi podejmowania decyzji i ponoszenia za nie odpowiedzialności. Nie ma swojego stanowiska *najczęściej w ogóle nie zastanawia się nad swym działaniem i jego skutkami.* Dominującym regulatorem jego działania jest tzw. **kalkulacja socjalna,** która:

czyni z homososa osobnika dobrze przygotowanego do wielce niełatwych warunków jego egzystencji. Homosos jest uniwersalny. Gdy trzeba, zdolny jest do każdej podłości. Pod warunkiem jednak, że nie będzie za to ukarany. Gdy może, zdolny jest do każdego dobrego uczynku, jeżeli zostanie on właściwie oceniony przez kolektyw lub kierownictwo. (...) Jeżeli to konieczne, zdolny jest do wszelkiego świństwa. A jeżeli to możliwe, zdolny jest do każdej cnoty. (...). Jest naiwny i prosty. Jest pusty. Jest wszechwiedny i wszechobecny. (...) Jest gotów na wszystko i do wszystkiego. Jest nawet gotów na lepsze. Oczekuje na lepsze, choć w nie nie wierzy. Ma nadzieję na gorsze.

Homo sovieticus to człowiek samotny, brak mu zaufania do innych, nie ma oparcia w kulturze zagmatwanej ideologicznymi treściami, wykonuje działania pozorne, nie odwołuje się do etosu pracy, brak mu oparcia w sobie, staje się bezradny i bezsilny. Działa w oparciu o mechanizmy ucieczki od wolności: autorytaryzm, destruktywność, mechaniczny konformizm.

W opisanych przez Zinowiewa *stosunkowo kiepskich warunkach* działania nastąpił proces, który doprowadził do: 1) zabicia w człowieku osoby prawnej, 2) zabicia istoty moralnej, 3) depersonalizacji – pozbawienia godności i odpowiedzialności za działanie. „Zrodził się" człowiek wewnętrznie zniewolony, o zablokowanych potencjałach psychicznych, o dychotomicznym obrazie świata, jednowymiarowej ocenie wartości człowieka, specyficznie postrzegający relacje władza - społeczeństwo, o odpowiedzialności zewnętrznej, nie rozumiejący rzeczywistości, konformista, moralny relatywista. Posługując się instynktem stadnym, typowym dla zwierząt, gotowy jest do konkurowania, rywalizacji, walki o posiadanie i przetrwanie kosztem innych ludzi. Wyspecjalizował się w posługiwaniu się donosicielstwem, korupcją, układami interesów. Pod wpływem bolszewickich socjotechnik wyimaginowany bohater ideologii komunistycznej nie urzeczywistnił się jako człowiek wytworny, ale jako jednostka pospolita, przeciętna, autorytarna.

Dwadzieścia lat po PRL-u

Diagnoza współczesnego społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, prawie 20 lat po upadku PRL-u (Indeks Społeczeństwa Polskiego 2007), ujawnia, że Polacy nadal mają poczucie życia w społeczeństwie, które cechuje m.in.: *kultura tajności* (brak dostępu do informacji), silny deficyt zaufania do innych, niski poziom uczciwości społecznej, niejednoznaczność przepisów prawnych, niski wskaźnik przestrzegania zasad demokracji w organizacjach obywatelskich, niska przejrzystość działań i słaba promocja przejrzystości działań w organizacjach, działania pozorne, nietolerancja, korupcja, nepotyzm, tendencje populistyczne.

Ustrój realnego socjalizmu, który stworzył *homo sovieticusa,* „wyprodukował" ludzi o cechach osobowości dogmatycznej, o postawach antydemokratycznych - osobowość autorytarną – *typ jednostki, która nie umie, bądź nie chce żyć wedle zasad demokratycznych,* odszedł do historii. Czy wraz z nim zniknął także *homo sovieticus?* [ ]

Wybrana bibliografia:

Zinowiew A., *Homo sovieticus, Londyn 1984;*
Świda-Ziemba H., *Człowiek wewnętrznie zniewolony, Warszawa 1998;*
Jakubowska-Branicka I., *Czy jesteśmy inni? W poszukiwaniu absolutnego autorytetu, Warszawa 2000;*
Courtois S., Werth N., Panne J.-L., Paczkowski A., Bartosek K., Margolin J.-L i inni, *Czarna księga komunizmu Zbrodnie, terror, prześladowania, Wstęp do wydania polskiego K. Kersten, Warszawa 1999;*
Besançon A., *Przekleństwo wieku, Warszawa 2000;*
Sztompka P. (red.), *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji, Warszawa-Kraków 1999;*
Sztompka P., *Socjologia zmian społecznych, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005;*
Harasiewicz M., *Być czy mieć, czyli dwa antropologiczne modele osobowości – homo sovieticus i homo russicus (A. Sołżenicyn, A. Zinowiew). W: Slavia orientalis, tom I, nr 2, 2001.*

Nie od dziś wiadomo, że szczecińskie środowisko prawnicze sportem stoi. Mamy w swoim gronie medalistów mistrzostw Polski w różnych dyscyplinach, mamy wielu zwycięzców spartakiad prawników. Aby troszkę uporządkować to, co dzieje się na sportowych arenach, pokusiliśmy się o małe kalendarium prawniczo – sportowe, okraszone kilkoma wypowiedziami zawodników i zdjęciami sędziego Pawła Marycza. Tym bardziej, że już 9 września 80 prawników z naszego okręgu wyrusza na XX Letnią Ogólnopolską Spartakiadę Prawników do Tarnowa.

PONIEDZIAŁEK

Początek tygodnia już od kilku lat siatkówką stoi. O godzinie 20 w hali przy ul. Bolesława Śmiałego swój trening zaczyna drużyna męska, a pół godziny później, w hali ZSB przy ul. Unisławy na parkiet wychodzą Panie. Mało kto jednak wie, iż historia tych zespołów jest mocno ze sobą związana, bo nie dość, że obie ekipy nawzajem kibicują sobie podczas meczów, to jeszcze dwa lata temu oba wspólnie trenowały. Potem jednak, czy to Panie nie chciały już blokować męskich ataków, czy Panowie mieli problemy z kąśliwymi zagrywkami koleżanek, w każdym razie drużyny trenować zaczęły osobno, a swoje umiejętności sprawdzać na kolejnych spartakiadach prawników. Panowie poszli dalej i pod nazwą „Temida Team" rozegrali już dwa sezony w SALPS -ie, ostatnio zaś mieszana drużyna wzięła udział w charytatywnym turnieju na rzecz dziecięcego hospicjum.

Filar drużyny siatkarskiej, aplikant adwokacki Robert Majchrzak, na nasze zasadnicze pytanie „dlaczego siatkówka?" odpowiedział następująco: *„Siatkówka jest jednym z najbardziej popularnych sportów drużynowych w Polsce. Pomysł na stworzenie drużyny zrodził się głównie z myślą o corocznych rozgrywkach w ramach spartakiady. Wobec tego, iż do tej pory województwo zachodniopomorskie nie miało reprezentacji siatkarskiej, postanowiliśmy to zmienić i podjąć rywalizację właśnie w tej dyscyplinie"*.

W żeńskiej ekipie brak przedstawicielek korporacji radcowskiej czy prokuratorskiej. Czy przedstawiciele tych zawodów nie mają predyspozycji do siatkówki? Sędzia Kinga Misiukiewicz odpowiada tak: *„Ależ mają, jeszcze przed 2005 r. czasami grałam z aplikantkami prokuratorskimi, radcowskimi i miałam okazję poznać ich umiejętności i były na bardzo dobrym poziomie. Przecież w naszym zespole była w 2005, 2006 r. pani prokurator - niestety, przeprowadziła się do Poznania. Korzystając z okazji, zapraszam do drużyny"*.

Na pytanie o najweselsze, szczególnie charakterystyczne zdarzenie dla Waszej drużyny Kinga odpowiada: *„Najweselszym wydarzeniem było zespołowe szycie pomponów, na spartakiadzie w Olsztynie, w przeddzień rozgrywek finałowych w koszykówkę. Cała żeńska drużyna miała mnóstwo dowcipnych uwag i zabawnych skojarzeń. Efekt prac, które trwały do późnych godzin nocnych mogli wszyscy poznać dnia następnego, a występ Oli pozostanie na długo w naszej pamięci. Z pewnością niewiele to mówi osobom, które nie uczestniczyły w tym wydarzeniu, lecz nie sposób oddać tego szaleństwa słowami, dlatego zachęcam do udziału w spartakiadzie kolejnej - bo znowu coś wymyślimy"*.

Robert z kolei zapamiętał inny szczegół z rywalizacji siatkarskiej: *„Szczególnym i charakterystycznym elementem naszej drużyny jest wykonanie zagrywki przez rozgrywającego drużyny – sędziego Pawła Marycza. Zagrywka otrzymała nazwę „ziemia – powietrze". Zamiast podrzutu piłki nad siebie w celu jej przebicia, jest ona odbijana o ziemię – jako zastępcza forma podrzutu, a następnie – po koźle rodem z koszykówki - przebijana na stronę przeciwnika. Jako ciekawostkę mogę powiedzieć, iż podczas jednych z ostatnich rozgrywek, przeciwnicy płakali ze śmiechu, a sędziowie byli lekko zirytowani, nie wiedząc, jak ową zagrywkę zakwalifikować"*.

WTOREK

Jest wtorkowy wieczór 12 maja 2009 r. W hali US przy al. Piastów trwa trzeci, decydujący mecz półfinałowy uniwersyteckiej ligi międzywydziałowej. Po jednej stronie Absolwenci, czyli nasza eksportowa drużyna koszykarska, po drugiej zaś zespół o trącającej prawem nazwie „Alibi". Prawnicy rozpoczynają nieźle, prowadzą, ale z biegiem czasu coraz bardziej widoczny jest brak Szymona Osowskiego i mimo wysiłków wszystkich graczy, ostatecznie przegrywają 72:78 i odpadają. Marnym dla nich pocieszeniem jest fakt, że i rywa-

| **Radosław Bielecki,** *sędzia Sądu Rejonowego Szczecin Prawobrzeże i Zachód*

Sport w kalendarzu prawnika

le, którzy później wygrali całą ligę, to w przeważającej mierze absolwenci wydziału prawa.

Historia prawniczej ekipy koszykarskiej liczy dobrych kilka lat, a przymiarki do jej powstania w obecnym kształcie, czynione głównie przez adwokata Marcina Stopę, trwały jeszcze dłużej. Zespół dojrzewał, był uzupełniany podczas kolejnych spartakiad, zaś czas między nimi wypełniać zaczął treningami (obecnie we wtorki w hali przy ul. Hożej) oraz uczestnictwem w miejskich rozgrywkach amatorskich – najpierw SLA-K-u, a obecnie Miejskiej Ligi Basketu - pod szyldem Szczecińskiej Izby Adwokackiej. Drużyna ta jak żadna inna szczecińska ekipa może pochwalić się medalami ze spartakiad, z tym najcenniejszym, złotym, zdobytym przed dwoma laty w Katowicach. A to na pewno jeszcze nie koniec.

ŚRODA

Już od wielu lat w środowy wieczór można śmiało wybrać się do hali przy ul. Sowińskiego z nastawieniem, że będzie można pograć tam w badmintona. Grono prawników, którzy spotykają się tam i regularnie odbijają lotkę liczy wiele osób, cały czas pojawiają się nowe, a poziom wielu z nich jest naprawdę wysoki. Czasami odnosi się wrażenie, iż ci ludzie uparcie biegający to do siatki, to w przeciwną stronę, to jacyś zawodowcy, a nie stateczni przedstawiciele Temidy. W sport ten bawią się tak Panie, jak i Panowie, często mieszają się, rozgrywają deble i miksty, a zabawa przez półtorej godziny jest przednia.

Animatorem badmintona i bodaj najbardziej utytułowanym prawnikiem – badmintonistą w Szczecinie jest adwokat Marcin Kładny. A oto co ma do powiedzenia na temat swojej dyscypliny:

„Dlaczego badminton? Bo na obecną chwilę nie wyobrażam sobie bez niego mojego żywota. Na podwórku grywałem od wczesnych lat dziecięcych. Po spartakiadzie w 2002 r. zacząłem chodzić na treningi do dwóch sekcji. W 2005 r. objąłem kierownictwo nad jedną z nich. W chwili obecnej sekcja liczy 27 osób i jest jedną z trzech największych w Szczecinie. Od pewnego czasu radą służy nam zawodowy trener kometki”.

Wśród badmintonistów brakuje na przykład prokuratorów. Zadaliśmy Marcinowi kolejne pytanie: Czy przedstawiciele tego zawodu nie mają predyspozycji do tego sportu? To jego odpowiedź:

„Nie ma znaczenia jaką szatę (togę) dana osoba przywdziewa na co dzień. Czy ktoś ma predyspozycje bezlitośnie weryfikuje boisko. Już po pierwszych treningach wiadomo czy dana osoba ma szanse rozwinąć swój talent dzięki katorżniczej - sprawiającej przyjemność pracy i determinacji czy też nie. Bardzo duże znaczenie mają prawidłowe ruchy nadgarstkiem, zmysł taktyczny i szybkość. Z drugiej strony patrząc na moją korpulentną osobę, konkluzja może być tylko jedna - ten sport jest dla wszystkich, którzy chcą się nauczyć”.

(zdjęcia: Paweł Marycz)

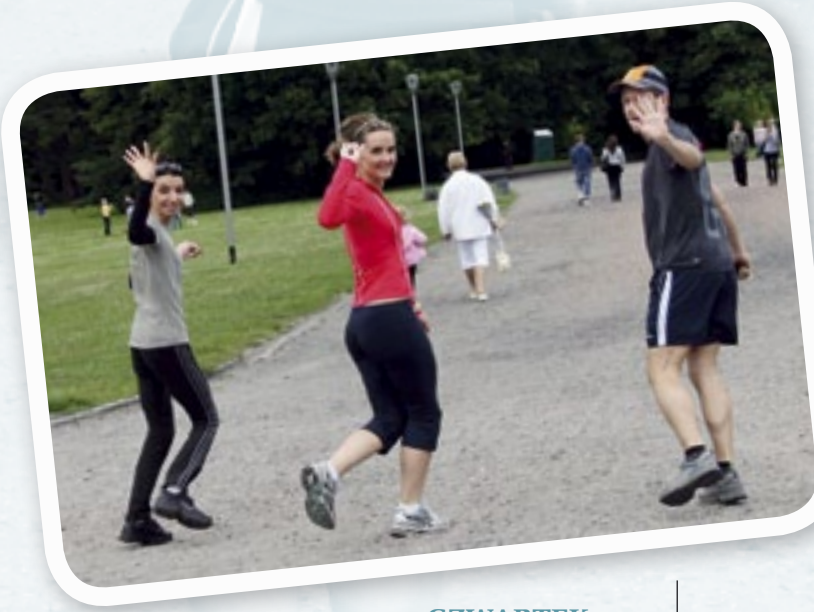

CZWARTEK

Pisząc o prawnikach – sportowcach, nie sposób nie wspomnieć o najprostszym z możliwych sportów, do którego nie trzeba ani boiska, ani siatki, piłki, lotki czy rakiety. Wystarczy odrobina samozaparcia i kawałek wolnej przestrzeni, o którą w Szczecinie wszak nie trudno. Bieganie. Ilu prawników biega? Nie sposób jest policzyć. Od kilku jednak lat można spotkać w Parku Kasprowicza i Lasku Arkońskim przynajmniej kilko-

ro biegaczy. O 16 pod Pomnikiem Czynu Polaków spotyka się grupa „zarządzana" przez adwokat Łucję Pożogę. Skład się zmienia, nie każdy zawsze może poświęcić godzinę na bieg. Ruszamy. Do Arkonki jest około 4 km, po drodze jeszcze solidna rozgrzewka. Potem dalej bieg, tempo może niezbyt szybkie, ale przecież to nie sprint, a pamiętajmy, że trzeba jeszcze wrócić. Łącznie wyjdzie 8 – 10 km biegu. Przygotowując się do spartakiady taki dystans pokonujemy 2 – 3 razy w tygodniu. Efekty są, nie tylko medalowe, bo to poprawia niesamowicie kondycję, która i w naszej branży jest bardzo przydatna.

Czymże jednak jest takie bieganie wobec treningów sędziego Piotra Sałamaja, który od dobrych kilku lat startuje w maratonach. Gdy poprosiłem go o kilka zdań o jego bieganiu skwitował to zdaniem „nie będzie łatwo w kilku zdaniach zawrzeć kilka lat życia". Potem jednak troszkę o swojej pasji napisał:

„Początki mojego biegania to szkoła średnia, wtedy zacząłem regularnie trenować, choć zdawałem sobie sprawę, że wyczynowcem to raczej nie będę. Lubiłem to bieganie, które przy moich dość mizernych warunkach fizycznych (niewysoki i chudy) dawało mi satysfakcję, gdy na szkolnych sprawdzianach, czy międzyszkolnych zawodach wygrywałem z dużo „okazalszymi" rówieśnikami. Potem przyszedł czas studiów, aplikacji i założenia rodziny, kiedy biegałem, ale było to nieregularne i bez żadnych podstaw teoretycznych. Przełom ilościowy i jakościowy nastąpił w roku 2004, kiedy późną wiosną zacząłem biegać z kolegami z klubu TKKF Maratończyk Szczecin. Od tego czasu swoje bieganie nazywam trenowaniem. Moje bieganie stało się usystematyzowane, regularne (grupa zobowiązuje) i ukierunkowane na wyniki. W roku 2004 postanowiłem zadebiutować w maratonie i stanąłem na starcie Maratonu Warszawskiego. Od tego czasu przebiegłem 13. maratonów, w tym trzy za granicą (Frankfurt nad Menem 2006, Barcelona 2008 i Berlin 2008), legitymując się rekordem życiowym 3:14:12, ustanowionym w kwietniu 2008 r. w najlepszym polskim maratonie w Dębnie. W roku biegam średnio trzy maratony, wyjątkiem był rok ubiegły, w którym zaliczyłem cztery. W związku z powyższym nazywam siebie „skromnie" najlepszym maratończykiem wśród sędziów, choć przyznaję, że brak mi tu danych porównawczych. Mój trening to w chwili obecnej cztery wyjścia w tygodniu. Biegam w Lasku Arkońskim, Parku Kasprowicza, dookoła J. Głębokiego czy w Puszczy Wkrzańskiej.

Powodów mojego biegania jest kilka (kolejność przypadkowa za wyjątkiem pierwszego):

- *po prostu lubię biegać,*
- *dbałość o ogólną kondycję fizyczną,*
- *sposób na „siedzącą pracę",*
- *doskonały sposób na stres, którego nieustannie dostarcza nam m.in. nasza praca,*
- *rywalizacja z innymi biegaczami,*
- *pokonywanie kolejnych wyzwań (np. poprawianie życiówek) i własnych słabości,*
- *kontakt z naturą, nawet gdy z nieba leje deszcz albo żar".*

PIĄTEK

Jest w Szczecinie wiele ekip piłkarskich, w których grają prawnicy, kilka z nich istnieje przynajmniej tak długo, jak długo rozgrywamy międzykorporacyjne turnieje, czyli niemal 10 lat. Ale żadna z tych drużyn nie ma tak długiej i tak obfitującej w różne wydarzenia historii jak „Paragraf" Szczecin. Pamiętam jak w październiku 1998 r. z kolegą Rafałem Lilą, jego „maluchem" udaliśmy się, jako wystraszeni aplikanci I roku, w piątkowy wieczór na 18:00, na halę przy ul. Sowińskiego. Po przedstawieniu się i spytaniu, czy możemy zagrać usłyszeliśmy, ze mamy się przebrać i pokazać, co potrafimy. Chyba źle nam nie poszło, bo obaj gramy w te piątki już 11 lat, a nasi starsi koledzy grywali jeszcze dobrych kilka lat wcześniej. Do tego mnóstwo turniejów w różnych miejscach Polski, liga TKKF, spartakiady. O sukcesach najlepiej świadczy gablota w budynku Sądu Okręgowego przy ul. Małopolskiej, która zresztą wszystkich pucharów i tak już nie mieści. Ale bynajmniej „Paragraf" nie jest stricte sądową drużyną, w jego szeregach grywali i grają nadal adwokaci, ale też radcowie prawni czy prokuratorzy. Zawsze traktuję te piątki jako takie zwieńczenie tygodnia pracy, wiem, że mogę wrzucić buty do torby i poszaleć na parkiecie. I nieważne czy się wygra czy przegra (choć zawsze usłyszę po treningu puentę do niego wygłoszoną przez pewnego przesympatycznego adwokata), grunt że potem można swobodnie i do woli pogadać z kolegami, pośmiać się i umówić na kolejny piątek.

Sędzia Dariusz Ścisłowski to nieoceniony od wielu lat bramkarz drużyny. Tym razem zmierzył się z trzema pytaniami:

Dlaczego futbol?

„Bo to sport dla prawdziwych mężczyzn, a tak poważnie to ruch i zdrowie. U wielu z nas też tęsknota za młodymi latami, kiedy większość z nas bardziej lub mniej profesjonalnie zajmowała się piłką nożną. Niespecjalnie też podzielamy pogląd Winstona Churchilla, który zapytany o receptę na długowieczność odpowiedział „Whisky, cygaro i broń Boże żadnego sportu"

Czy skład Waszej drużyny może być miernikiem predyspozycji poszczególnych korporacji prawniczych do uprawiania piłki nożnej?

„Przynależność do poszczególnych korporacji prawniczych nie jest żadnym wykładnikiem predyspozycji do uprawiania sportu. Wystarczą chęci, a szanujemy wszystkich, nawet tych, którym piłka nieco przeszkadza w grze”.

Szczególny element charakterystyczny tylko dla Waszej grupy?

„Już dawno ustaliliśmy, że osiemdziesiąte urodziny każdego z nas odbędą się po meczu, który rozegramy jak co piątek. A potem wiadomo - odnowa biologiczna!”

SOBOTA

Nie da się ukryć, że nie każdy z nas jest pasjonatem wylewania litrów potu na treningach, a wielu zamiast sportowej areny wybierze wygodny fotel. Ale i dla takich osób istnieje sport, który daje sporo satysfakcji, a i świetnie rozwija intelektualnie. To brydż. Szczecińskie prawnicze lobby brydżowe jest liczne, to właśnie w tą grę bawi się bardzo liczna grupa niezależnie od wykonywanego zawodu. Brydż jest przy tym sprawiedliwą grą, gdzie każdy ma szansę odnieść sukces, a warunkiem - poza osobistymi umiejętnościami - jest jedynie, a właściwie przede wszystkim, dobre porozumienie z partnerem. Tu nie ma podziału na kobiety i mężczyzn, starszych i młodszych, niskich i wysokich, szybkich i wolnych. Co pewien czas rozgrywane są w naszym mieście zawody tylko dla prawników, czasem też w szerszym gronie, a ileż poza tym jest spotkań w mniejszych, czteroosobowych najczęściej grupach, by rozegrać kilka „roberków”, a przy tym wypić lampkę dobrego wina i najzwyczajniej porozmawiać o wszystkim w gronie znajomych.

NIEDZIELA

Wydawałoby się, że nareszcie nadszedł dzień, gdy można odpocząć od tego codziennego uganiania się po sądowych salach, ale też i sportowych arenach. Jednak nic z tego. Niektórzy to właśnie wówczas znajdują chwilę, aby poruszać się i zrelaksować. I coraz więcej prawników można spotkać w... klatkach. Na szczęście nie paradują tam jako okazy do oglądania, ale uganiają się z rakietami za małą kauczukową piłeczką. Słowem – squash. Opowiada sędzia Paweł Marycz: *„Nareszcie powstało w Szczecinie, a dokładniej w Pilchowie prawdziwe miejsce do uprawiania tej dyscypliny. Squash Club to trzy klatki, czyli korty, gdzie można pograć przez cały tydzień, z zapleczem z prawdziwego zdarzenia, a do tego liczne turnieje, imprezy no i nowopowstała liga. Zapewniam, że squash to gra dużo bardziej wyczerpująca niż tenis czy badminton. Tym bardziej się cieszę, że zaglądając tutaj coraz częściej widzę znajomych prawników i to wszystkich profesji. Zapraszam wszystkich chętnych do spróbowania, to naprawdę fajna dyscyplina sportu. Jeśli ktoś chciałby wiedzieć więcej, polecam stronę www.squash-club.com.pl”.*

Na zdjęciach -

Poniedziałek: *aplikant adwokacki Robert Majchrzak blokuje z partnerem przeciwnika.*
Wtorek: *koszykarski team walczy o finał w lidze uniwersyteckiej.*
Środa: *sędzia Paweł Marycz prezentuje swoje badmintonowe umiejętności.*
Czwartek: *referendarz Magdalena Dorociak, adw. Łucja Pożoga i sędzia Radosław Bielecki w trakcie rozgrzewki.*
Piątek: *sędzia Dariusz Ścisłowski broni bramki zespołu piłkarskiego PARAGRAF.*
Sobota: *adwokat Bartłomiej Sochański czeka na wist przeciwnika.*
Niedziela: *sędzia Ryszard Rutkowski w klatce do squasha.*

Cywilistyczne podejście do problemu penitencjarnego

Polskie więzienia są przeludnione – to trywialne stwierdzenie jest dobrym punktem wyjścia do rozważań na temat kondycji polskiego więziennictwa i dwóch ważnych orzeczeń - Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego, stanowiących podsumowanie stanu polskiego systemu penitencjarnego. Myli się jednak ten, kto twierdzi, iż problem przeludnionych więzień to wyłącznie zmartwienie rządzących, tudzież władz Zakładów Karnych. Wzrastająca liczba pozwów o odszkodowanie lub zadośćuczynienie powoduje, że z problemu resortowego sytuacja polskiego więziennictwa przerodziła się w problem ogólnospołeczny. Odpowiedzialność Zakładów Karnych to bowiem w rzeczywistości odpowiedzialność Skarbu Państwa, a więc nas wszystkich, najmniej chyba winnych tej całej anormalnej sytuacji.

Niniejszy artykuł ma za zadanie ukazać, iż problem z konstytucyjnością przepisu art. 248 kodeksu karnego wykonawczego[1] [dalej: k.k.w.] rozpoczął się dużo wcześniej niż orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z dnia 26 maja 2008 roku, które de facto było wyłącznie postawieniem kropki nad i, w dywagacjach na temat zgodności z Konstytucją wyżej wymienionego przepisu. W dniu 28 lutego 2007 r. Sąd Najwyższy, w sprawie o sygn. V CSK 461/06, zajął stanowisko niekorzystne dla ustawodawcy, ukazując sprzeczność naszej rodzimej regulacji z prawem europejskim i chodzi tu nie tylko o wspomniany wyżej przepis art. 248 k.k.w., ale w ogóle o stan polskiego systemu więziennego. Drugim celem niniejszego artykułu jest analiza typowego powództwa, z którym występują skazani, przede wszystkim pod względem konstrukcji pozwu. Ostatnim i najważniejszym zadaniem jest próba zwrócenia uwagi decydentom na to, iż reforma więziennictwa jest konieczna, ponieważ skutki kolejnej opieszałości w tym temacie, mogą być opłakane, zarówno dla rządzących, jak i zwykłych obywateli.

Podstawą rozważań na temat odpowiedzialności Skarbu Państwa w takich sprawach stało się wspomniane przeze mnie orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 28 lutego 2007 r. o następującej tezie: „osadzenie skazanego odbywającego karę pozbawienia wolności w przeludnionych celach, przy braku oddzielenia urządzeń sanitarnych od reszty pomieszczenia i niezapewnieniu wszystkim skazanym osobnego miejsca do spania, może stanowić naruszenie dóbr osobistych: godności oraz prawa do intymności i rodzić odpowiedzialność Skarbu Państwa na podstawie art. 24 i art. 448 k.c.[2](...)."

Od razu należy jednak powiedzieć, że teza (jakkolwiek silniejsza pod względem dogmatycznoprawnym) nie jest tak istotna, jak samo uzasadnienie najwyższej instancji naszego systemu prawnego. Sąd Najwyższy rozpatrzył dany stan faktyczny również z punktu widzenia zgodności polskich regulacji z prawem międzynarodowym oraz orzecznictwem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Bardzo istotne z punktu widzenia polskiego systemu prawnego w stosunku do regulacji europejskich jest wskazanie przez Sąd Najwyższy konieczności zapewnienia odpowiednich, humanitarnych warunków odbywania kary pozbawienia wolności. Wymóg ten wynika nie tylko z norm prawa międzynarodowego (art. 10 ust. 1 ratyfikowanego przez Polskę Międzynarodowego Paktu Praw Osobistych i Publicznych z 19 grudnia 1966 r.; art. 3 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z dnia 4 grudnia 1950), ale także z Konstytucji Rzeczpospolitej Polskiej, czego odzwierciedleniem są art. 40, art. 41 ust. 4 oraz art. 47[3].

Istotność owych regulacji ukazana jest przez Sąd Najwyższy w odniesieniu do wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – Sąd wskazał, że: „Europejski Trybunał Praw Człowieka rozpoznając sprawy dotyczące warunków odbywania kary pozbawienia wolności uznał za obowiązek Państwa dokonywanie systematycznej kontroli decyzji podejmowanych w zakładach karnych w celu zapewnienia odpowiednich warunków życia więźniów, z uwzględnieniem normalnych i uzasadnionych wymagań związanych z pozbawieniem wolności (wyrok z dnia 5 grudnia 1979 r. - skarga 8224/78 i z dnia 12 stycznia 1995 r. - skarga 21915/93). Zajmując się kwestią wielkości celi, w jakiej powinni przebywać więźniowie, jako elementu zapewnienia godziwych warunków odbywania kary pozbawienia wolności, ETPCz uznał za sprzeczną ze standardami Europejskiego Komitetu Zapobiegania Torturom powierzchnię 2,8 m. kw., jaka przypadała na osadzonego w rozpoznawanej sprawie zakończonej wyrokiem z dnia 9 marca 2006 r. (skarga nr 73786/01). W orzeczeniu z dnia 19 kwietnia 2001 r. (skarga nr 28524/95) Trybunał stwierdził, że przebywanie w zatłoczonej celi z nieodpowiednią wentylacją i z otwartą toaletą, brakiem możliwości uczestniczenia w zajęciach i kursach oraz korzystania z biblioteki, powoduje wzrost poczucia przygnębienia i niższości i może być oceniany jako upokarzające i poniżające traktowanie więźniów, stanowiące naruszenie art. 3 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Natomiast w orzeczeniu z dnia 6 marca 2001 r. (skarga nr 40907/98) uznał, że sam

---

1 *Ustawa z dnia 6 czerwca 1997r. Kodeks Karny Wykonawczy (Dz. U. Nr 90, poz. 557) zwana dalej k.k.w.*

2 *Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny (Dz. U. nr 16, poz. 93) zwana dalej k.c.*

3 *Konstytucja Rzeczpospolitej Polskiej: Art. 40 - Nikt nie może być poddany torturom ani okrutnemu, nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu i karaniu. Zakazuje się stosowania kar cielesnych; art. 41 ust. 4 - Każdy pozbawiony wolności powinien być traktowany w sposób humanitarny; art. 47 - Każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym.*

| **Marcin Czugan,** *absolwent WPiA US, aplikant radcowski I roku, OIRP Gdańsk*

fakt przetrzymywania więźnia w przeludnionej celi, w niewłaściwych warunkach sanitarnych, z niewystarczającą ilością łóżek, brakiem odpowiednich ćwiczeń fizycznych stanowi poniżające traktowanie, rodzące obowiązek wypłaty odszkodowania".

Jak podano wyżej, skazani opierają odpowiedzialność Skarbu Państwa na zasadzie zadośćuczynienia za doznaną krzywdę lub odszkodowania. Należy jednak zaznaczyć, że ten drugi rodzaj odpowiedzialności nastręcza stronie powodowej duże problemy dowodowe. Chodzi bowiem o konieczność udowodnienia wystąpienia szkody w sensie materialnym (obejmującej zgodnie z art. 361 § 2 k.c. zarówno straty jak i utracone korzyści), w przeciwieństwie do odpowiedzialności na zasadzie zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, gdzie przesłanką jest szkoda w sensie niemajątkowym (psychicznym lub fizycznym). Oczywistym jest fakt, że z punktu widzenia zasad ponoszenia odpowiedzialności „atrakcyjniejszym" środkiem będzie próba udowodnienia szkody w sensie psychicznym (rzadziej fizycznym). Wynika to choćby z faktu, że wobec czasowego przetrzymywania skazanych w przeludnionych celach, nie dysponują oni żadnym innym dowodem, na którym mogliby oprzeć podstawę żądania.

Zadośćuczynienie stanowi formę rekompensaty pieniężnej z tytułu szkody niemajątkowej. Podstawą żądania z art. 445 k.c. jest doznana krzywda niemajątkowa w postaci ujemnych przeżyć związanych z cierpieniami psychicznymi i fizycznymi pokrzywdzonego, wynikająca z naruszenia dóbr osobistych wskazanych w tym przepisie (zob. orz. SN z 4.7.1969 r., I PR 178/69, OSN 1970, Nr 4, poz. 71[4]). Wobec powyższego skazani „konstruują" pozew na zasadzie bądź art. 24 k.c. w zw. z art. 445 k.c., albo też 24 k.c. w zw. z art. 448 k.c.

Zwrócimy uwagę na konstrukcję pozwu, opartego na podstawie art. 24 k.c. w zw. z art. 448 k.c. (podobnie jak w rozpatrywanej przez Sąd Najwyższy sprawie). Naruszenie dobra osobistego (w postaci prawa do godności – z tym zastrzeżeniem, że może tu chodzić także o inne dobro), w połączeniu z dyspozycją art. 448 k.c., może rodzić odpowiedzialność Skarbu Państwa z tego tytułu. Wg Krzysztofa Pietrzykowskiego: „Podstawą przyznania zadośćuczynienia pieniężnego według nowej formuły art. 448 jest naruszenie dobra osobistego. Należy podkreślić, że na tle możliwych teoretycznie ujęć normatywnych określających przesłanki przyznania zadośćuczynienia jest to konstrukcja o najszerszym polu zastosowania. Zasądzenie zadośćuczynienia nie jest, przynajmniej na tle wykładni semantycznej, uzależnione od podmiotowych przesłanek odpowiedzialności sprawcy naruszenia (winy), co zdaje się sytuować ochronę majątkową w postaci zadośćuczynienia na tym samym poziomie co ochronę niemajątkową przewidzianą w art. 24 k.c."[5]

Podstawowym warunkiem przypisania odpowiedzialności Zakładu Karnego na zasadzie art. 24 w zw. z art. 448 k.c. (jak również 445 k.c.) jest wykazanie bezprawności działania (lub zaniechania) osoby odpowiedzialnej za umieszczenie skazanego w celi, gdzie powierzchnia na jedną osobę nie przekracza 3 m2, co jednak nie jest możliwe z powodu istnienia art. 248 k.k.w., który takie działania legitymizuje (dokładnie rzecz ujmując, to pozwany udowadnia, że jego działanie nie było bezprawne i ma tutaj ułatwione zadanie ze względu na wspomniany art. 248 k.k.w.) W tym miejscu jednak należy wskazać orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z dnia 26 maja 2008 roku (sygn. akt SK 25/07), w którym zakwestionował on konstytucyjność przepisu art. 248 k.k.w., odraczając (w uwzględnieniu polskich realiów) skutki tego wyroku na półtora roku. Trybunał uznał niezgodność art. 248 k.k.w. z art. 2, 40 oraz 41 ust. 4 Konstytucji. Proszę zwrócić uwagę, że Sąd Najwyższy w przytoczonej sprawie, dokonał prawie identycznej analizy przedmiotowego przepisu, tak więc orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego można było przewidzieć ponad rok wcześniej! Od tamtej pory nie zrobiono nic, by usprawnić system więziennictwa, mało tego, wzrastająca liczba skazanych tylko pogłębiła problemy Zakładów Karnych z sytuacją przeludniania i uniemożliwiła prawidłowe reagowanie na nie. Miejmy nadzieję, że Ustawodawca weźmie pod uwagę wskazania Trybunału i Sądu Najwyższego i podejdzie do tego problemu z należytą uwagą i precyzją.

Przytoczone rozważania w kwestii matrialnoprawnej i procesowej dotyczą wyłącznie jednej podstawy żądania skazanych, w zasadzie najpopularniejszej. Nie należy jednak zapominać, że wzrastająca liczba pozwów o odszkodowanie i zadośćuczynienie, obejmuje coraz to nowe konstrukcje zarzutów i okoliczności faktycznych, a nieudolność reform nie może być przesłanką egzoneracyjną (uchylającą) odpowiedzialność na gruncie Kodeksu cywilnego.

Zacząłem artykuł od trywialnego stwierdzenia i chciałbym na trywializmie zakończyć: potrzeba reform w tym systemie to negotium principale obecnego rządu, i w żadnej mierze nie może być zamieciona pod dywan. [ ]

Bibliografia:

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964r. Kodeks cywilny (Dz. U. nr 16, poz. 93);

Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks Karny Wykonawczy (Dz. U. nr 90, poz. 557);

K. Pietrzykowski: *Kodeks cywilny. Komentarz. Serwis Informacji Prawnej „Legalis".*

4 *K. Pietrzykowski: Kodeks cywilny. Komentarz. Serwis „Legalis wersja sieciowa". Komentarz do art. 445 k.c.*

5 *Ibidem, komentarz do art. 448 k.c.*

Komentarz do orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 30 września 2008 roku

Przedstawiając kilka uwag na temat z pozoru specjalistyczny, bo dotyczący jednej z norm zawartych w ustawie z dnia 03 lipca 2002 roku Prawo lotnicze, chciałbym zwrócić uwagę czytelników na problem bardziej ogólny, a jednocześnie fundamentalny z punktu widzenia poczucia osobistego bezpieczeństwa każdego obywatela demokratycznego państwa prawnego, w jakim zgodnie z treścią art. 2 Konstytucji RP żyjemy. Mianowicie jak cienka granica dzieli prawo mądre, służące pełnej ochronie praw obywateli, od prawa pozornie tylko spełniającego swoje ochronne funkcje, w rzeczywistości zaś stanowiącego czasami śmiertelne zagrożenie dla ludzi.

Czy jest możliwe, aby turyści z rodzinami udający się na wakacje samolotem pasażerskim, znajdując się w przestrzeni powietrznej należącej do terytorium Polski, zostali umyślnie pozbawieni życia w majestacie prawa i to na podstawie decyzji organu naszego państwa?

Chociaż z pozoru wygląda to jak wstępny pomysł na scenariusz niskobudżetowego filmu katastroficznego, to niestety w świetle art. 122 a prawa lotniczego, odpowiedź na tak postawione pytanie brzmi: **tak!!!**

Otóż powołany przepis stanowi: *jeżeli wymagają tego względy bezpieczeństwa państwa i organ dowodzenia obroną powietrzną, uwzględniając w szczególności informacje przekazane przez instytucje zapewniające służby ruchu lotniczego, stwierdzi, że cywilny statek powietrzny jest użyty do działań sprzecznych z prawem, a w szczególności jako środek ataku terrorystycznego z powietrza, statek ten może być zniszczony na zasadach określonych w przepisach ustawy z dnia 12 października 1990 r. o ochronie granicy państwowej.*

Pośpiech, niechlujstwo, brak zasięgnięcia opinii ekspertów na etapie stanowienia prawa są najczęściej czynnikami, które powodują przekroczenie tej cienkiej granicy oddzielającej dobre, służące obywatelom prawo, od prawa złego i groźnego dla obywatela, którego dobra prawne (w tym przypadku życie) nie są chronione przez samo prawo, ale uzależnione od odpowiedzialności, rozwagi lub ich braku osoby prawo to stosującej, której ustawodawca pozostawił niedopuszczalnie szeroką możliwość interpretacji niejasnej i nieprecyzyjnej normy prawnej.

Wykładnia językowa nie pozostawia wątpliwości, że zgodnie z wolą ustawodawcy cywilny statek powietrzny może być zniszczony nie tylko w sytuacji użycia go jako środka ataku terrorystycznego z powietrza, ale także wtedy, gdy jest on użyty do działań sprzecznych z prawem. Niewiele precyzuje zawarta ogólna formuła dotycząca wymogów bezpieczeństwa państwa. Nietrudno sobie wyobrazić taki oto stan faktyczny, że jeden z pasażerów cywilnego samolotu wywozi z kraju skradzione dokumenty objęte tajemnicą państwową. Czy w takim przypadku zestrzelenie samolotu i poświęcenie życia setek niewinnych pasażerów jest dopuszczalne? A może inaczej: czy w przypadku zestrzelenia takiego samolotu osobie, która podjęła taką decyzję można zarzucić bezprawne działanie z punktu widzenia treści art. 122 a Prawa lotniczego? Otóż, w moim przekonaniu art. 122 a stanowiłby skuteczną ochronę dla tego, kto podjąłby taką zbrodniczą decyzję. Przykład ten, chociaż skrajny, nie jest przecież fantastyczny, a pokazuje, w jakim stopniu bezpieczeństwo obywatela pozostawione zostało przez prawodawcę decyzji anonimowych, często nie mających przygotowania w zakresie interpretacji prawa osób. Warto podkreślić, że przepis ten, *de facto* w zakresie skutków jego zastosowania dopuszcza pozbawienie życia niewinnych lu-

dzi. W tej sytuacji pozostawianie swobody interpretacyjnej co do istnienia podstaw jego stosowania, określenie tych przesłanek w sposób tak szeroki i nadanie im charakteru ocennego, jest po prostu niedopuszczalne.

Trybunał Konstytucyjny orzekł, że powołany wyżej art.122 a prawa lotniczego jest niezgodny z art. 2, art. 30 i art. 38 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Uznał, że zapis ten nie jest do pogodzenia z zasadami ochrony życia oraz godności człowieka, które uznać należy za priorytetowe. Stwierdził, iż przesłanki zestrzelenia samolotu ujęto w sposób ogólnikowy, nieczytelny i skomplikowany jest system odesłań do ustawy o ochronie granicy państwowej i wydanego na jej podstawie rozporządzenia rządu z dnia 14 grudnia 2004 roku w sprawie postępowania przy stosowaniu środków obrony powietrznej w stosunku do obcych statków powietrznych niestosujących się do wezwań państwowego organu zarządzania ruchem lotniczym (Dz.U. Nr 279 poz. 2757).

Pełne uzasadnienie zainteresowani mogą uzyskać na stronach internetowych TK, jak i w innych publikacjach prawniczych, więc nie ma sensu ich tutaj powielać.

Ale nawet gdyby precyzyjnie określić przesłanki podjęcia decyzji o zestrzeleniu samolotu, łącznie z organem lub osobą (np. Prezydent RP) decyzję taką podejmującą, to w polskich realiach zniszczenie cywilnego statku powietrznego będącego obiektem ataku terrorystycznego jest o tyle niemożliwe co bezcelowe, chociażby ze względów czysto technicznych.

Nie budzi moich wątpliwości, że uchwalenie art. 122 a nastąpiło pod wpływem spektakularnych wydarzeń z 11 września 2001 roku. Uderzenie samolotów pasażerskich w nowojorskie wieże WTC wywołało szok i uzasadnioną obawę o bezpieczeństwo mieszkańców wielkich aglomeracji.

W ostatnich latach lotnictwo pasażerskie przeżywa boom, podróż samolotem przestała mieć smak kosztownej przygody, a stała się normalnym i najszybszym sposobem podróżowania. Większość z nas zajmując miejsce w fotelu pasażera ufa, że podróż odbędzie się bez zakłóceń i zakończy szczęśliwie. Nie interesuje nas, w jaki sposób lot się odbywa i ile osób jest zaangażowanych w jego bezpieczne zakończenie. Czy komukolwiek przychodzi wtedy do głowy, że może stać się ofiarą ataku terrorystycznego? Czy jest możliwe, aby zestrzelił nas samolot z biało – czerwoną „szachownicą"?

Wykonywanie lotów w tzw. przestrzeni kontrolowanej (a tylko w takiej poruszają się samoloty pasażerskie) i zgodnie z przepisami dla lotów według wskazań przyrządów (tzw. IFR- *Instrumental Flight Rules*) to rzecz precyzyjna i z zasady nie dopuszczająca ustępstw od ustalonych reguł i procedur. To, co potocznie nazywamy „wieżą radarową" dzieli się na kilka podmiotów działających niezależnie, ale ściśle ze sobą współpracujących. W uproszczeniu, zgodę na uruchomienie silników i poruszanie się po lotnisku wydaje stanowisko „GROUND", pozwolenie na start, lądowanie i ruch nadlotniskowy w promieniu 10 mil, do wysokości 5.000 stóp (ok. 1.500 metrów) wydaje stanowisko „TOWER", a lot do lotniska docelowego, zapewniając odpowiednią separację samolotom i zapobieganiem kolizji (te poruszają się na zadanych drogach i wysokościach określanych jako poziom lotu) prowadzą stanowiska „RADAR" i „APROACH". Przestrzeń powietrzna na całym świecie podzielona jest na specjalne obszary (FIR), które monitorują i kontrolują ruch powietrzny.

Samolot pasażerski, wykonując lot IFR, na każdym etapie musi utrzymywać kurs, prędkość i wysokość oraz stałą łączność radiową. Wyposażony jest w transponder – specjalne urządzenie radiowe współpracujące z radarem naziemnym, pozwalające kontrolerom zidentyfikować samolot i śledzić parametry lotu. W przypadku zerwania łączności radiowej (z radiostacją pokładową) i wystąpienia zagrożenia, w tym także uprowadzenia samolotu, pilot wprowadza do transpondera określony czterocyfrowy kod, co pozwala kontrolerom zorientować się w sytuacji (np. 7600 oznacza utratę łączności radiowej, 7700 sytuację awaryjną, 7500 uprowadzenie). Ponadto niektóre typy samolotów posiadają elektronicznie urządzenia eliminujące możliwość użycia sterów w sposób gwałtowny, co uniemożliwia przepadnięcie samolotu i wpadnięcie w niekontrolowany korkociąg. Każda zmiana toru lotu sprzeczna ze złożonym planem lotu naraża pilota na odpowiedzialność prawną.

Wydarzenia z 11.09.2001 r. pokazały, że zabezpieczenia, o których mowa wyżej są nieskuteczne albowiem w każdym z uprowadzonych samolotów Boeing 767 i 757 nastąpiło zerwanie łączności radiowej i wyłączony został transponder. W tej sytuacji kontroler na ekranie radaru widzi jedynie tzw. „echo radarowe" samolotu, może monitorować jego kurs, ale nie może ustalić, czy zmienia on prędkość i wysokość. Niemożliwe jest np. stwierdzenie nagłego zniżania samolotu. Ustalenie, jakie są zamiary pilota i co dzieje się na pokładzie jest w praktyce nierealne. Wysłana w powietrze przez służby wojskowe tzw. „para dyżurna" może wprawdzie dokonać próby tzw. przechwycenia statku powietrznego wg procedur określonych m.in. w powołanym rozporządzeniu z dnia 14.12.2004 r., ale pilot wojskowy nie może podjąć samodzielnie decyzji o zestrzeleniu samolotu zakwalifikowanego jako „podejrzany" czy „renegade".

W Polsce nie były i nie są prowadzone szkolenia ani ćwiczenia służb cywilnych z wojskiem w przypadkach powstania zagrożenia atakiem. Nie sposób orzec jak szybka i na ile skuteczna byłaby komunikacja pomiędzy pierwszą postacią w łańcuchu (kontroler) a ostatnią - podejmującą decyzję o zestrzeleniu samolotu. Wieloletni, doświadczony kontroler ruchu lot-

niczego w rozmowie z autorem niniejszych słów stwierdza, że określiłby statek powietrzny jako potencjalne źródło zagrożenia atakiem, jedynie na podstawie niezbitego dowodu w postaci czytelnej deklaracji ze strony prowadzącego samolot. Każdy inny przypadek musiałby traktować jako wynik utraty orientacji, łączności, wypadku na pokładzie, czy awarii urządzeń pokładowych.

W tym miejscu należałoby zadać sobie pytanie, co miało być celem takiego ataku w Polsce, wywołującego takie skutki i reperkusje jak atak na WTC. Mogłaby to być Warszawa, jej wieżowce, Pałac Kultury i Nauki, siedziby władz państwowych. Obszar powietrzny Polski jest tak niewielki, że czas na ocenę sytuacji i podjęcie decyzji jest bardzo krótki. Polska ani przed 11-tym września 2001 r., ani później, nie była celem ataków terrorystycznych, a w szczególności celem ataku z powietrza, przy wykorzystaniu samolotu cywilnego. Tragiczne wydarzenia z 11-go września to przypadek szczególny i odosobniony. Czy dlatego, że wzrósł poziom zabezpieczeń? Upokarzające chwilami kolejki do odpraw na lotniskach i tak przeprowadzane są wyrywkowo, inaczej lotnictwo utknęłoby w którymś momencie w martwym punkcie. Z momentem ataku terrorystów jak pokazała historia, o powodzeniu porwania decydują właśnie pasażerowie. To ich życie stanowi najcenniejszy element przetargowy dla porywaczy. Czy ktokolwiek słyszał o porwaniu samolotu cargo? Z pewnością nie.

W przestrzeni, w której poruszają się samoloty nierejsowe, według zasad z widocznością ziemi (tzw.VFR - *Visual Flight Rules*) szansa na zapobiegnięcie atakowi terrorystycznemu z powietrza nie istnieje. Przykład: pilot - szaleniec może w praktyce wypełnić swoją Cessnę kilogramami ładunku wybuchowego i uderzyć w dowolny cel w centrum miasta Szczecina. Czas od startu ze szczecińskiego lotniska Dąbie do osiągnięcia celu nad miastem nie zajmuje więcej niż dwie, trzy minuty.

Kończąc warto przypomnieć rzymską paremię: *„ad imposibilia nemo obligatur”*, czyli nikt nie jest zobowiązany do rzeczy niemożliwych. Dobre prawo nie może wymagać od jego adresata rzeczy niemożliwych. Ta uniwersalna zasada, ugruntowana wielowiekową praktyką i doświadczeniami twórców prawa, pozwala na stanowienie prawa sprawiedliwego, wewnętrznie spójnego i zrozumiałego dla adresatów. Nieroztropny to prawodawca, który ignoruje reguły wyrażające „mądrość wieków”. Czy ustawodawca, wprowadzając do systemu prawnego przepis art. 122a, uszanował tę elementarną dla twórców prawa zasadę? Odpowiedź na to pytanie nasuwa się sama. [ ]

Godną uwagi, choć mało jeszcze znaną, inicjatywą są - odbywające się od kilku lat na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego - angielskojęzyczne seminaria, prowadzone w ramach programu **„Senior Lawyers' Program”**, sponsorowanego przez działające od 1976 roku Centrum Międzynarodowych Studiów Prawniczych (*Center for International Legal Studies*) z siedzibą w Salzburgu, Austrii. Program ten, zrzeszający ponad 290 doświadczonych prawników - praktyków z państw systemu *common law*, adresowany jest do studentów prawa z krajów Europy Wschodniej i dawnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i ma na celu rozpowszechnianie wiedzy wśród członków międzynarodowej społeczności prawniczej. W Polsce zajęcia w ramach tego programu odbywają się na siedmiu uniwersytetach, w pięciu dużych ośrodkach akademickich i dotyczą przede wszystkim problematyki prawa gospodarczego, prawa własności intelektualnej, procedury cywilnej i karnej, jak również arbitrażu i mediacji.

Uniwersytet Szczeciński jest jedną z uczelni objętych projektem, w ramach którego zapraszani są tu corocznie wykładowcy ze Stanów Zjednoczonych (w znacznej mierze będący prawnikami - praktykami) prowadzący dla grupy tutejszych studentów seminarium monograficzne w języku angielskim, trwające około 2-3 tygodnie (w wymiarze dwóch godzin codziennie). Zajęcia poświęcone są – przede wszystkim - problematyce amerykańskiego prawa gospodarczego, choć mogą dotyczyć także zagadnień z zakresu innych gałęzi prawa. W ramach kursów studenci nie tylko nabywają wiedzę o rozwiązaniach funkcjonu-

| ***Anna Leśnik,*** *absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego*

„Visiting Professorships For Senior Lawyers”, czyli o współpracy polsko - amerykańskiej słów kilka...

jących w odmiennej kulturze prawnej, ale mają również doskonałą okazję poznać bliżej inne aspekty życia w Stanach Zjednoczonych i podyskutować z wybitnymi amerykańskimi prawnikami –praktykami na wszelkie nurtujące przyszłych adeptów prawa tematy.

W ciągu ostatnich kilku lat na Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego przybyło czterech „odwiedzających” profesorów (ang. *„visiting professors”*). Jako pierwszy, w maju 2006 roku, na WPiA US gościł profesor C.C. Coyne z Filadelfii, który poprowadził seminarium na temat roli prawnika w systemie gospodarczym USA (*„American Entrepreneurship, the Lawyer's Role; Seminar on the Function of the Attorney – At – Law in the U.S. Economic System”*). Następnie, w dniach od 20 listopada do 1 grudnia 2006 roku, Wydział odwiedziła profesor M. Akins–Brees z Texasu, która przybyła z wykładem na temat sposobów pokojowego rozstrzygania sporów, ze szczególnym uwzględnieniem mediacji i arbitrażu (*„Dispute resolution”*). W kwietniu 2008 roku na WPiA przyjechał profesor D. L. Roach z Nowego Jorku, który przybliżył studentom tematykę amerykańskiego prawa gospodarczego i upadłościowego (*„American Business Law”*). Na przełomie października i listopada 2008 roku na Wydziale odbywało się seminarium profesora V. Johnsona poświęcone zagadnieniom prawa imigracyjnego i statusu uchodźców (*„Immigration law”*). W dniach 4-6 maja bieżącego roku Wydział odwiedziła zaś ponownie – wykładająca aktualnie w ramach stypendium Fulbright'a na Ukrainie, w Instytucie Stosunków Międzynarodowych, na Narodowym Uniwersytecie Kyiv Taras Shevchenko – profesor M. Akins-Brees, która poprowadziła trzydniowe seminarium-warsztaty na temat metod pokojowego rozstrzygania sporów (*„Alternative Dispute Resolution Processes: Skills Development and Implementation”*).

Odbywające się na Wydziale wykłady adresowane są do pracowników naukowych Wydziału i studentów wszystkich lat studiów, posługujących się językiem angielskim w stopniu komunikatywnym. Cieszą się wśród członków społeczności Wydziału dużym zainteresowaniem, są także otwarte dla studentów zagranicznych. Atrakcyjność seminariów podnosi dodatkowo fakt, iż osoby, które biorą udział w całym kursie, otrzymują na zakończenie certyfikaty uczestnictwa w takich cyklach wykładowych, wystawiane w języku angielskim i sygnowane przez prowadzącego seminarium, jak również przez Władze Wydziału. Pozostaje żywić nadzieję, że ta zapoczątkowana kilka lat temu, bezprecedensowa inicjatywa będzie kontynuowana, a współpraca Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego z „odwiedzającymi” profesorami będzie układała się pomyślnie i zaowocuje stworzeniem forum dla międzynarodowej wymiany doświadczeń w dziedzinie tak teorii, jak i praktyki prawniczej. [ ]

Więcej informacji na temat programu można znaleźć na stronach internetowych:

Wydziału Prawa i Administracji US, w zakładce „Pakiet ECTS”: http://mec.univ.szczecin.pl/joomla/index.php?option=com_content&task=view&id=1076&Itemid=273

Centrum Międzynarodowych Studiów Prawniczych (Center for International Legal Studies): http://www.cils.net/

| *Grzegorz Szacoń,*
Prezes Sądu Rejonowego w Łobzie

Po co nam u.s.p.?

Ogólnopolska ankieta środowiska sędziowskiego, której pomysł przeprowadzenia padł w oddziale szczecińskim Stowarzyszenia i którą przygotował sędzia Maciej Strączyński wystawia negatywną ocenę projektowi proponowanemu przez rząd i odkrywa zły odbiór reformy. Ale skoro za taką reformę się zabieramy – piszę w liczbie mnogiej, bo nie uważam, żeby przy tej istotnej sprawie tworzyć linie podziału my: środowisko sędziów, oni: ministerstwo - to odpowiedzmy sobie na pytanie po co nam w ogóle ustawa o ustroju sądów powszechnych? Pytam prowokacyjnie, bo niektóre pomysły reformy są dokładnym odwróceniem poprzedniej „reformy". Tak jest z likwidacją sądów grodzkich, wprowadzanych jako doskonałe rozwiązanie kilka lat temu. Dziś likwidacja nie spotyka się ze zdecydowaną krytyką i ma tyle samo zwolenników co przeciwników. Podobnie jest z akceptowanym przez większość ankietowanych powrotem przedstawicieli sądów rejonowych do kolegium sądu okręgowego. Czym ma być zatem u.s.p., żeby następna fala rozwiązań z politycznych programów nie wprowadzała kolejnej rewolucyjnej reformy?

Dziś Prawo o ustroju sądów powszechnych – ustawa stanowiąca podstawę funkcjonowania trzeciej konstytucyjnej władzy to zlepek kilkudziesięciu nowelizacji, który od wielu lat ma charakter „przechowalni przepisów" we wszystkich doraźnie reformowanych kwestiach i na najróżniejsze okoliczności. Trudno pojąć jak wiele mówi się o potrzebie tworzenia ustaw o reformach całych sektorów, np. służby zdrowia lub mediów publicznych, a pomija się milczeniem obowiązującą od lat prowizoryczność rozwiązań w sferze sądownictwa. Skoro zaczęliśmy dyskusję o reformie i wkładany jest w to wysiłek organizacyjny i intelektualny Iustitii i Ministerstwa, to może odważmy się zacząć realną pracę nad nową ustawą ustrojową dla sądów (nie chcę używać określenia „konstytucja sądów", bo nie powinniśmy tworzyć wrażenia, że jako sędziowie chcemy konkurować rangą rozwiązań tworzonych dla nas z ustawą zasadniczą).

Nie uważam, żeby ideę reformy pogrzebać pod krytyką wielu nietrafionych pomysłów. Nie powinno się odrzucać pomysłu zebrań sędziów danego sądu, bo to wzmacnia samorządność. Dlaczego utrącić zebrania sędziów apelacji, skoro ciało to wybierać ma np. bezpośrednio, a nie przez enigmatycznych przedstawicieli kandydatów do KRS -u? Ostrożnie podchodziłbym do krytyki pomysłu okresowej oceny pracy sędziów, albowiem nasz zawód otwarty jest od pewnego czasu dla wszystkich prawników. Niektórzy z nich nie przeszli ważnego pod względem nabywania wiedzy i doświadczenia okresu jakim była asesura. Dlaczego nie premiować poprzez to najlepszych i nie sygnalizować w ten sposób ewentualnych nieprawidłowości? Oponowanie na zasadzie „nie, bo nie" nie jest konserwatyzmem, tylko brakiem wizji, aby tę kwestię w jakiś sposób uregulować. Jeżeli nie będziemy uczestniczyć w tworzeniu rozwiązań normatywnych, to egzekutywa zaproponuje je sama, podążając niestety w skrajnie możliwy sposób za oczekiwaniami społecznymi.

Nie wolno się łudzić: nawet jeśli nie będziemy tworzyć linii podziałów jakie wskazałem na wstępie, to u.s.p. będzie dla władzy wykonawczej mechanizmem rządzenia. Z kolei my będziemy oczekiwać od niego pewnych przywilejów związanych ze służbą sędziowską. Dobrze byłoby, by nowe prawo o ustroju sądów wprowadzało równowagę pomiędzy rządzeniem rozumianym jako dobre administrowanie i niewzruszalnymi podstawami dla niezawisłości i statusu sędziów. Dyskutujmy zatem jak najwięcej o nowym u.s.p., bo z tego mogą zrodzić się tylko lepsze niż proponowane dziś pomysły. [ ]

1. Czy należy zlikwidować zgromadzenia ogólne sądów okręgowych i utworzyć takie zgromadzenia tylko w sądach apelacyjnych?

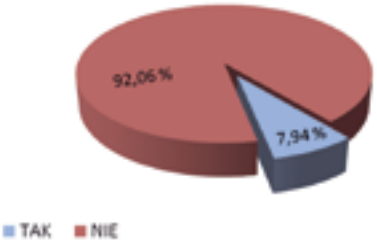

2. Czy wprowadzić wybieranie dwóch kandydatów na prezesa sądu przez zebranie sędziów i czy minister powinien mieć prawo odrzucenia obu zgłoszonych kandydatur?

3. Czy należy wprowadzić kadencyjność przewodniczących wydziałów, powoływanych i odwoływanych decyzją prezesa sądu?

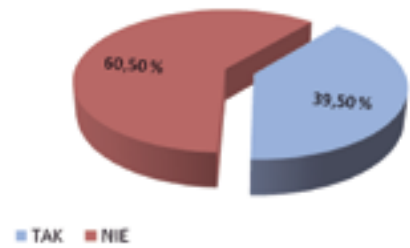

4. Czy należy znieść wydziały grodzkie i rozdzielić ich właściwość, jak kiedyś, między wydziały cywilne i karne?

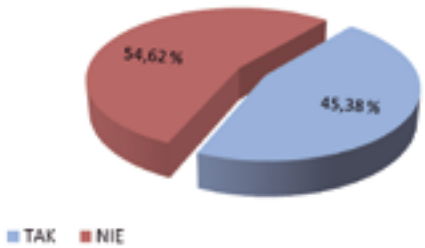

Wyniki głównych zagadnień ankiety Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia w sprawie rządowego projektu zmian w ustawie Prawo o ustroju sądów powszechnych

Opracowanie graficzne: Natalia Żydowiec (Sąd Rejonowy w Łobzie)

Komentarz Wiceprezesa SSP Iustitia Macieja Strączyńskiego o ankiecie Stowarzyszenia w sprawie propozycji zmian w u.s.p.:

Ankieta rozpisana przez „Iustitię" w ostatnich dniach maja 2009 r. była efektem zapowiedzi Ministerstwa Sprawiedliwości, że prace nad ustawą zmieniającą prawo o ustroju sądów powszechnych – której projekt ukazano światu 30 kwietnia 2009 r. – będą prowadzone w błyskawicznym tempie i nie przewidziano zbyt wiele czasu na konsultacje. Odpowiedzią na to była uchwała Zebrania Delegatów Stowarzyszenia z 23 maja 2009 r., domagająca się rzetelnych konsultacji ze środowiskiem w sprawie proponowanych reform. Dzięki temu, ale przede wszystkim dzięki szczęśliwej w tym przypadku bezwładności organizacyjnej administracji oraz okresowi urlopowemu, uniknięto na razie pospiesznego uchwalenia tak poważnych zmian.

Trzeba stwierdzić, że projekt ustawy został oceniony przez sędziów w sposób miażdżący. Spośród 26 rozwiązań zawartych w projekcie ustawy, a ocenianych w ankiecie, pozytywną ocenę środowiska zyskało tylko jedno - wprowadzenie kadencyjności sędziów wizytatorów, zresztą niewielką większością głosów. Gwoli prawdy trzeba dodać, że tych propozycji, które nie budziły zastrzeżeń, a takie też są w projekcie, nie poddawano ocenie.

Natomiast takie propozycje, jak zniesienie zgromadzeń sądów okręgowych, podporządkowanie administracji sądowej tylko dyrektorom sądów, a dyrektorów tylko ministrowi i to na dowolnie określanych przez ministra zasadach, wprowadzenie ocen okresowych sędziów w wersji zawartej w projekcie, wprowadzenie corocznych obowiązkowych szkoleń odbywanych wyłącznie w powszechnie krytykowanej Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, powoływanie sędziów na stanowiska na podstawie oceny jedynie ich administracyjnych czynności wykonywanych w ministerstwie, czy wreszcie zakazanie powoływania sędziów na stanowisko przewodniczącego wydziału ksiąg wieczystych (choć mogliby w nich orzekać jako podwładni referendarza będącego przewodniczącym) zostały odrzucone przez 90-procentową większość sędziów. Propozycje zmian odrzucone większością „tylko" 70 czy 80 % trudno nawet wyliczać.

Jaki z tego wnioski? Niestety, smutne. Przepisy poddawane ocenie w ankiecie były ważne, dotyczyły głównie sposobu zarządzania sądownictwem i samorządności trzeciej władzy. Projekt ustawy nie był zaś opracowywany przez osoby, które nie znają realiów sądowych i potrzeb środowiska. Nie sposób zgromadzić w Ministerstwie Sprawiedliwości grono dotknięte aż taką niewiedzą. Osoby, które projekt opracowały, przyjęły widoczne założenie, że sądownictwo należy reformować wbrew woli i oczekiwaniom sędziów, postępując odwrotnie, niż sędziowie chcą.

W tym przypadku chodzi o coś konkretnego: o władzę. Projekt zmierza bowiem przede wszystkim do dalszego ograniczenia samorządności i podporządkowania sądów władzy wykonawczej w jak najszerszym zakresie. Najlepiej wyrażała to wypowiedź jednego z przedstawicieli ministerstwa towarzyszących Ministrowi Sprawiedliwości Andrzejowi Czumie podczas jego ostatniej wizyty w Szczecinie. Stwierdził, że zgromadzenia ogólne sądów okręgowych można śmiało zlikwidować, bo już i tak prawie wszystkie uprawnienia zostały im stopniowo odebrane – to po co komu te zgromadzenia? Cóż, logiczne.

Każda kolejna ekipa rządząca dokonywała prób podporządkowania sobie sądownictwa, mniej lub bardziej jawnie. Za każdym razem sprzeciwiała się temu opozycja. Ale gdy rządzący i opozycja zamieniają się rolami po wyborach, ich stosunek do sądownictwa zmienia się o 180 stopni. Potwierdza się prawda znana od setek lat: ludzi, którzy chcą mieć całą władzę w państwie, uwiera niezależne sądownictwo. Niezależne od władz politycznych. Czyli od NICH.

A że jest trójpodział władzy, że Konstytucja stanowi, iż sądownictwo to też władza?... Eee tam, w Konstytucji różne rzeczy się pisze. Nie mądrzyć się, tylko sprawy załatwiać! [ ]

Najważniejsza jest pracowitość i oddanie pracy -

z Leokadią Hyży rozmawia Grzegorz Szacoń

Grzegorz Szacoń, In Gremio: **Okres 52 lat pracy w sądownictwie to nie tylko czas następowania po sobie wielu stanów i sytuacji w sferze zawodowej, to również przełom kilku epok. Który z okresów w jakich pracowała Pani w administracji sądownictwa był najtrudniejszy?**

Leokadia Hyży: Z pewnością trudnym był okres początków pracy w sądzie i czas egzaminu sekretarskiego. Potem zmiana rodzaju obowiązków z tych, które wykonywałam w wydziale cywilnym w Gorlicach i tych, które czekały na mnie w wydziale karnym Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie. Wielka pomoc spotkała mnie wówczas ze strony przewodniczącego Wydziału II Karnego sędziego Huzara, który posiadał i okazywał wielką wiedzę. Podobnie ciężkim był okres organizacji sekretariatu w Sądzie Apelacyjnym w Szczecinie, który był przecież tworzony „od zera". Doświadczenia w tym zakresie przywiozłam między innymi z dwukrotnego przypatrywania się pracy wydziału karnego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, tak aby od pierwszego dnia istnienia nowego sądu w Szczecinie móc rozpocząć normalną pracę ze wszystkimi księgami i urządzeniami biurowymi. W sensie społecznym pracownicy administracji sądowej nie mieli najlepszych warunków do połowy lat 90-tych. Brałam udział w zjeździe pracowników administracji wymiaru sprawiedliwości w Warszawie, gdzie przedstawialiśmy nastroje środowiska. Efektem tego była obietnica ze strony ówczesnego Ministra Sprawiedliwości, że polepszy sytuację i wynagrodzenia w administracji, i to się w krótkim czasie stało. Trudny był też okres stanu wojennego, w którym niezwykle ciężkie i obciążające były kontakty z interesantami, z bliskimi oskarżonych. Istniały też wtedy nadzwyczajne czynności przy sprawozdawczości biurowej. Na przykład należało składać codzienne sprawozdania ze spraw orzekanych w trybie doraźnym oraz zestawienia wpływu i załatwień przekazywane prezesowi sądu.

G. S.: **Zmieniają się techniki pracy sekretariatów sądowych, instrumenty sprawozdawczości i narzędzia kontroli pracy sekretarzy – czy jest jednak uniwersalny ze-**

staw cech, którym ma odpowiadać dobrze funkcjonujący sekretariat i pracujący w nim zespół ludzi?

L. H.: Te cechy sekretariatu jako zespołu wyznaczają pracowitość i absolutne oddanie pracy indywidualnych osób w nim pracujących. To zdolność do poświęcenia także prywatnego czasu na rzecz pracy. Ponadto w każdych warunkach musi być zachowana rytmiczność pracy, bo praca nierówna powoduje zaległości. Ale najpierw przełożony musi dać wiele od siebie i takie zaangażowanie pokazać, co przez te lata starałam się czynić.

G. S.: **Jaki jest udział w profesjonalnej i dobrze ocenianej zewnętrznie działalności sądu administracji sądowej?**

L. H.: Udział sekretariatu w odbiorze sądu jest bardzo duży. Profesjonalny kontakt zaczyna się od uśmierzenia ewentualnych emocji interesanta. Tam gdzie rygorystycznie przestrzega się braku kontaktów sędziów ze stronami poza momentem rozprawy – a tak jest w Sądzie Apelacyjnym w Szczecinie - odbiór działalności sądu kształtuje tylko sekretariat.

G. S.: **Prezesi sądów i przewodniczący wydziałów niejednokrotnie stają przed zadaniem zatrudniania stażystów w administracji sądowej. Na jakie cechy kandydata należy zwracać uwagę, tak by znajdować pracowników profesjonalnych, o poważnym i stabilnym podejściu do zadań?**

L. H.: Oczywiście podstawą jest znajomość technik pracy biurowej. Ale w sferze pozapraktycznej ważny jest sposób zachowania, pewne wyczucie miejsca, swoista delikatność, rozumiana jako zdolność zaadaptowania się do tego, że nad daną osobą jest ktoś będący zwierzchnikiem i oczekujący przystosowania się do szczególnych rygorów pracy w sądzie. Oczywiście ważny jest też wygląd i ogólna kultura, bycia tak ważne dla wizerunku naszej instytucji. [ ]

Iucundi acti labores

W dniu 20 lipca 2009 roku w Sądzie Apelacyjnym w Szczecinie odbyło się pożegnanie odchodzącej na emeryturę po 52 latach pracy kierownika sekretariatu Wydziału II Karnego Leokadii Hyży.

W okresie wieloletniej pracy w administracji wymiaru sprawiedliwości Leokadia Hyży była kierownikiem sekretariatów wydziałów karnych oraz organizatorem pionu biurowości w Sądzie Apelacyjnym w Szczecinie.

Prezes Sądu Apelacyjnego Tadeusz Julian Haczkiewicz przekazał na ręce Leokadii Hyży list gratulacyjny, którego mottem była myśl Cycerona: „iucundi acti labores" - o szczęściu zakończonych trudów. Podkreślił uznanie dla długoletniej pracy i dorobku jubilatki. Nawiązując do myśli przewodniej listu wskazał na satysfakcję, jaką może ona odczuwać kończąc służbę w administracji sądownictwa, z sukcesem jakim było stworzenie od podstaw i kierowanie sekretariatem Wydziału II Karnego w Sądzie Apelacyjnym w Szczecinie. [ ]

Grzegorz Szacoń, In Gremio

bądźmyingremio
fundacja

W dniu 8 lipca 2009 r. ukonstytuowała się Rada Fundacji.

Członkowie Rady wybrali ze swego grona Przewodniczącego, którym został sędzia w stanie spoczynku Pan Marian Szabo. Jego zastępcą wybrano Pana prokuratura w stanie spoczynku Marka Karakulskiego, natomiast funkcję sekretarza Rady powierzono Mec. Andrzejowi Zajdzie. Wszystkim gratulujemy

Jak już informowaliśmy, nasza fundacja jest zarejestrowana w Krajowym Rejestrze Sądowym, posiada wreszcie numer regon i NIP. Do prac administracyjno - biurowych zatrudniliśmy jedną osobę w wymiarze ½ etatu. Zleciliśmy prowadzenie księgowości oraz wynajęliśmy lokal na siedzibę fundacji o powierzchni niespełna 30m^2.

Odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu fundacji. Trwa precyzowanie kierunków działalności ze szczególnym uwzględnieniem sfer, w których chcieliśmy ulokować pomoc charytatywną. Będziemy wdzięczni za wszelkie sugestie z tym związane. Wbrew pozorom zadanie te nie jest łatwe.

Mamy nadzieję, że uda nam się, w możliwie najkrótszym czasie, uzyskać status organizacji pożytku publicznego.

Podajemy numer konta fundacji:

ING Bank Śląski Spółka Akcyjna
Fundacja „Bądźmy In Gremio"
67 1050 1559 1000 0090 6854 1656

Prosimy jednocześnie fundatorów, którzy nie dokonali zadeklarowanych wpłat, o ich realizację.

Szczecin, dnia 19 sierpnia 2009 r.
Zarząd Fundacji „Bądźmy In Gremio"

Szczekaczka Goebbelsa, czyli „Hier spricht Hans Fritzsche”

Został oczyszczony z zarzutów. Wywołało to u większości zebranych korespondentów prawdziwe poruszenie. Niektórzy z nich nie ukrywali wściekłości. Sam uniewinniony musiał być zaskoczony. Nie chciał zostać zwolniony od razu. Prosił o jeszcze kilka dni aresztu, by mogła zaopiekować się nim rodzina. 1 października 1946 r. Hans Fritzsche, zastępca Joachima von Goebbelsa, odpowiedzialny za propagandę radiową, wyszedł wolny z Pałacu Sprawiedliwości w Norymberdze.

Radio odegrało kolosalną rolę w polityce III Rzeszy. Sam Hitler miał powiedzieć, że „bez samochodów, filmów dźwiękowych i radia, nie byłoby zwycięstwa narodowego socjalizmu”. Szczególną uwagę temu medium poświęcał, odpowiedzialny za „duchową mobilizację mas”, minister propagandy, Joachim Goebbels, który wielokrotnie powtarzał, że radio było najnowocześniejszym i najbardziej istotnym środkiem wpływania na świadomość obywateli. To z jego polecenia rozbudowano w III Rzeszy sieć nadajników radiowych, na placach i ulicach ustawiono kilka tysięcy „państwowych kolumn głośnikowych”, a także rozpoczęto na szeroką skalę produkcję tanich odbiorników radiowych. W sierpniu 1933 r., na wystawie radiowej w Berlinie, Goebbels przedstawił pierwszy prototyp takiego odbiornika, który natychmiast zyskał ogromną popularność – w przeciągu kilku miesięcy sprzedano blisko 700 tysięcy sztuk. W następnych latach odbiorniki miniaturyzowano, a w związku z tym, że państwo dotowało firmy produkujące je, ich cena z roku na rok spadała. Najgorzej usytuowani otrzymywali odbiornika za darmo. W ten sposób, w latach trzydziestych Niemcy stały się najbardziej zradiofonizowanym krajem świata.

Aby obywatele niemieccy słyszeli przez radio to, co powinni usłyszeć, uruchomiono specjalne mechanizmy kontroli. Odbiorniki były produkowane tak, aby nie mogły odbierać zagranicznych stacji radiowych. Zesłaniem do obozu koncentracyjnego, a w najlepszym wypadku więzieniem, skończyć mogło się przyłapanie przez kontrolerów radiowych obywateli słuchających innych niż nazistowskie stacji radiowych. Partyjny nadzór radiowy obejmował kontrolę głośników i odbiorników umieszczanych w miejscach publicznych pod względem ich sprawności. Jeśli urządzenie działało źle, natychmiast je demontowano i zastępowano nowym, działającym poprawnie. Wprowadzono nakaz słuchania programów o szczególnym znaczeniu propagandowym. Kontrolerzy radiowi zmuszali ludzi do zatrzymywania się przy głośnikach ulicznych i odsłuchania danego przemówienia, a właściciele restauracji zobowiązani byli do zachowania ciszy w lokalu, jeśli w radiu transmitowano ważną audycję.

Jak wiele energii, pieniędzy i środków przeznaczano na obsługę radiową imprez świadczy reportaż, transmitowany w 1934 r. z okazji wizyty Hitlera w Hamburgu. Transmisja nadawana była bez przerwy przez blisko 10 godzin. Kilkanaście stałych mikrofonów, połączonych z rozgłośnią kilkudziesięcioma przewodami, przekazywało wygłaszane przemówienia, a także akustyczny obraz miasta podczas wizyty. Kolejne mikrofony w samochodach, przenośnych krótkofalowych stacjach nadawczych, a nawet na holowniku portowym towarzyszyły Hitlerowi podczas hamburskiej wizyty. Jak odnotowywano w ówczesnej prasie „Hitler nie zrobił w Hamburgu ani jednego kroku i nie powiedział ani jednego słowa, którego nie usłyszanoby w całych Niemczech”.

Kolejnym polem na jakim sprawdzić miała się niemiecka radiofonia, były drobiazgowo przygotowywane w 1936 r. igrzyska olimpijskie. Goebbels mógł pod wieloma względami uznać organizację olimpiady za udaną. Towarzystwo Radiowe Rzeszy w Berlinie stanęło na wysokości zadania. Nie licząc niemieckich audycji, nadano ponad 2500 reportaży, w 28 językach do 19 europejskich i 13 zamorskich krajów. Tylko na stadionie olimpijskim

| ***Pawel Szulc,*** *OBEP IPN w Szczecinie*

zainstalowano 30 wzmacniaczy i kabin do nagrywania płyt. Zebrani reporterzy mieli możliwość nadawania 30 transmisji jednocześnie.

Człowiekiem bez reszty oddanym nazistowskiemu aparatowi propagandy był Hans Fritzsche. W 1933 r. wstąpił do NSDAP i stanął na czele Telegraficznej Agencji Informacyjnej, która weszła w skład Ministerstwa Propagandy. Nie tylko kierował ową agendą, ale wielokrotnie sam stawał przed mikrofonem, przemawiając do narodu niemieckiego. Dał się poznać, mimo bezgranicznego zaufania do Hitlera, jako mówca nietypowy. Jego audycje cieszyły się popularnością, bo nie biła z nich charakterystyczna dla wielu nazistów nachalna demagogia i patos. W cyklicznych audycjach pt. „Mówi Hans Fritzsche" nie brakowało słów oddających hołd Hitlerowi, bezgranicznie popierających idee narodowego socjalizmu czy takich, które popierały antysemityzm. Fritzsche zawsze starał się jednak przy tym używać logicznej argumentacji dla wzmocnienia swoich poglądów.

W grudniu 1938 r. został mianowany przez Goebbelsa kierownikiem wydziału prasy krajowej. Zaczął wówczas odpowiadać za treści zawarte w ponad 2300 wydawanych w III Rzeszy dziennikach. Pełnienie tej funkcji nałożyło się na moment agresji niemieckiej na Polskę we wrześniu 1939 r. Działania zbrojne zostały poprzedzone dokładnie zaplanowaną akcją propagandową. Zeznając w Norymberdze Fritzsche opowiadał, że zakłamana kampania prasowa przed atakiem na Polskę polegała na rozpowszechnianiu informacji o okrucieństwie stosowanym wobec mniejszości niemieckiej w Polsce czy o przymusowej pracy Niemców w Polsce. Polska przedstawiana była jako, ogarnięta rosnącymi problemami gospodarczymi kraina chaosu. Po przygotowanej przez SS-manów prowokacji w radiostacji gliwickiej, prasa niemiecka grzmiała, że „terror" stosowany do tej pory tylko na terenie Polski przeniesiony został na ziemię niemiecką.

Wraz z rozwojem działań wojennych i rosnącymi niepowodzeniami niemieckimi na wschodzie Goebbels postanowił sam zająć się odbudową morale niemieckiego społeczeństwa. Przejął kompetencje Fritzschego, którego mianował szefem referatu radiowego w Ministerstwie Propagandy. Fritzsche „wrócił" do radia, ponownie zasiadł przed mikrofonem i podobnie jak swój pracodawca, w obliczu zmieniającej się radykalnie sytuacji na frontach, dbał o to, żeby duch ostatecznego zwycięstwa nie opuszczał Niemców. Jeszcze w styczniu 1945 r. wygłaszał przez radio mowy o chcących panować nad światem Żydach, którzy we współpracy z demokracjami zachodnimi zgotowali Niemcom wojnę.

2 maja 1945 r. Fritzsche został wzięty do niewoli przez oddziały Armii Czerwonej, które wkroczyły do Berlina. Kilka miesięcy później, oskarżony o zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości i spisek, wraz z dwudziestoma innymi nazistami, zasiadł na ławie oskarżonych. Był jednym z dwóch, obok Juliusa Streichera, redaktora naczelnego antyżydowskiego tygodnika „Der Strümer", który był sądzony za to, co mówił i pisał. Osobiście nie mordował, nie wydawał także rozkazów w tej sprawie jednak sąd wyszedł z założenia, że wszystkie brutalne zbrodnie popełnione w czasie wojny nie miałyby miejsca, gdyby nie zmiana umysłów niemieckiego społeczeństwa, do której walnie przyczyniła się propaganda prasowa i radiowa, którą przez wiele lat współtworzył i kierował Fritzsche.

O ile można zastanawiać się nad jego stosunkiem do narodowego socjalizmu przed 1933 r., kiedy jeszcze krytycznie wyrażał się o Hitlerze i Goebbelsie, to przejęcie władzy w Niemczech przez nazistów, wstąpienie Fritzschego do NSDAP i objęcie funkcji szefa Telegraficznej Agencji Informacyjnej jest cezurą, która jednoznacznie określa jego światopogląd. Fritzsche nie był dziennikarzem – był urzędnikiem, propagandystą, częścią nazistowskiego systemu.

Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w toku śledztwa stwierdził, że choć przemówienia Fritzschego miały charakter antysemicki, to jednak nie zawierały bezpośrednich wezwań do eksterminacji i prześladowań Żydów. Nie udowodniono, że wiedział cokolwiek o realizowanej przez nazistów zagładzie Żydów. Choć ustalono, że informacje przekazywane przez niego były w wielu wypadkach kłamstwem, to jednak nie znaleziono dowodów na to, że wiedział o tym, że podawane wiadomości były nieprawdą. Choć nie było wątpliwości, że wspierał narodowy socjalizm i popierał antysemityzm, to jednak powody te były niewystarczające, by uznać go winnym spisku, zbrodni wojennych czy zbrodni przeciwko ludzkości. Został uniewinniony i wypuszczony na wolność.

Rok później niemiecki sąd denazyfikacyjny powtórnie rozpatrzył jego udział m.in. w podżeganiu do antysemityzmu i skazał go na 9 lat ciężkich robót. Ze względu na stan zdrowia Fritzsche przebywał w tymczasowym areszcie do września 1950 r., po czym w wyniku amnestii został zwolniony. Zmarł 3 lata później na raka. [ ]

Wizyta sędziów z Rostocku

W dniach od 29 czerwca do 1 lipca 2009 roku na zaproszenie Prezesa Sądu Apelacyjnego Tadeusza Juliana Haczkiewicza gościła w Szczecinie delegacja sędziów z Wyższego Sądu Krajowego w Rostocku. Delegacji przewodniczył Prezes tego Sądu Burkhard Thiel, a w jej składzie znaleźli się wiceprezes Jurgen Boll oraz sędziowie wydziału karnego: Christian Mollenkamp, Michael Kruse, Andreas Labi i Volker Horstman.

W czasie wizyty goście zapoznali się z pracą Wydziału II Karnego Sądu Apelacyjnego w Szczecinie. W rozmowie z sędziami tego wydziału dominowały wypowiedzi o doświadczeniach orzeczniczych w zakresie poprawy sprawności i szybkości postępowania karnego.

Sędziowie niemieccy złożyli również wizytę prezesowi Sądu Okręgowego w Szczecinie Henrykowi Sobocińskiemu, w czasie której zwiedzili budynek Sądu Okręgowego i zapoznali się z funkcjonowaniem tej jednostki. Odwiedzili także obiekty szczecińskiego aresztu śledczego.

Spotkanie było kolejnym etapem współpracy w zakresie umowy o partnerstwie podpisanej w dniu 5 października 2006 roku w Międzyzdrojach. Prezesi obydwu Sądów Tadeusz Juian Haczkiewicz i Burkhard Thiel wysoko ocenili wizytę, zwłaszcza w sferze wymiany doświadczeń co do funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości tego szczebla obydwu państw i pogłębiania znajomości systemów prawa polskiego i niemieckiego. [ ]

Grzegorz Szacoń, In Gremio

na zdjęciu: Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie Tadeusz Haczkiewicz z gościem Prezesem Wyższego Sądu Krajowego w Rostocku Burkhardem Thiel

Pokrewne porządki prawne -

z Prezesem Wyższego Sądu Krajowego w Rostocku Burkhardem Thiel rozmawia Grzegorz Szacoń

Grzegorz Szacoń, In Gremio: **Niemieckie sądownictwo kojarzymy z dużą sprawnością i szybkością postępowań. Co przede wszystkim przyspiesza procesy sądowe: czy dobre, proste procedury, czy też optymalna organizacja wymiaru sprawiedliwości?**

Burkhard Thiel: To złożony problem. Zarówno jedno jak i drugie odgrywa istotną rolę. W zakresie tej dobrej organizacji w przyszłości nie możemy unikać znaczącej informatyzacji i automatyzacji administracji wymiaru sprawiedliwości. Pierwsze działania w tym kierunku w Niemczech miały miejsce już na początku lat 90-tych. Obecnie wdrażane są zaawansowane programy specjalistyczne. Mieliśmy okazję, żeby podobny program oglądać w Sądzie Apelacyjnym w Szczecinie i oceniam, że na płaszczyźnie tych starań polski i niemiecki wymiar sprawiedliwości nie różnią się od siebie. A jeśli chodzi o procedury, to staramy się usunąć z procedur zbędne elementy. Odbywało się to w okresie ostatnich piętnastu lat, ale było niełatwym zadaniem. Toczy się dyskusja jak takie uproszczenie procedur wpłynie na praworządność i na przywilej prawotwórczej roli państwa.

G. S.: **Czy dostrzega Pan wspólne cechy i zasady, którymi charakteryzują się nasze porządki prawne?**

B. T.: Mam wrażenie, że są takie wspólne cechy. Mogę je zauważyć porównując przykładowo tok obydwu procesów karnych i formę w jakiej zapada orzeczenie. To, co poznałem w czasie tej wizyty pozwala mi stwierdzić, że zarówno niemieckie jak i polskie wyroki bywają rozbudowane i posiadają obszerne i wyczerpujące uzasadnienia. Są różnice dotyczące przebiegu pewnych części rozpraw i ich dokumentowania w protokole, ale nie są one istotne. [ ]

In Gremio – miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych
http://www.ingremio.org
Reload
Search
ingremio
wybierz:
nr 1/2004
nr 2/2004
nr 3/2004
nr 4/2004
nr 5/2004
nr 6/2004
nr 7/2004
nr 8/2004
nr 1/2005
nr 2/2005
nr 3/2005
nr 4/2005
nr 5/2005
nr 6/2005
nr 7-8/2005
nr 9/2005
nr 10/2005
nr 11/2005
nr 12/2005
nr 1/2006
nr 2/2006
nr 3/2006
nr 4/2006
nr 5/2006
www.ingremio.org
zapraszamy do naszego serwisu internetowego

Dołącz do

*

zadowolonych użytkowników Serwisu Aktualności Prawne

* Według badania CSI Index przeprowadzonego w grudniu 2008 r. przez agencję badawczą Synovate na reprezentatywnej próbie N=250 użytkowników serwisu LexPolonica

LexPolonica

Serwis Prawniczy LexisNexis®

www.LexisNexis.pl

LexisNexis®